

Sprawozdanie stenograficzne

Z ROZPRAW

galicyjskiego Sejmu krajowego

17. posiedzenia, II. sesji VIII. peryodu

z dnia 26. października 1904.

T R E Ś Ć.

Urlopy pp. Jahla i Brunickiego.

Wniosek formalny p. Badeniego Kazimierza na odsyłanie wszelkich petycyj odnoszących się do budżetu do Wydziału krajowego. Uchwalenie wniosku.

Spis petycyj. Głosy pp. Bohaczewskiego, Kremy i Włodka Filipa na poparcie poszczególnych petycyj.

Wniosek p. Szajera w sprawie założenia szkoły koszykarskiej w zachodniej Galicyi.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Krzysztofowicza w sprawie braku wagonów na odstawienie buraków cukrowych do krajowych cukrowni.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Potoczka w sprawie powiatowych archiwów i muzeów.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Moysy w sprawie przejechania zakonnicy przez pociąg kolejowy w Gwoźdzczu.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Moysa w sprawie przejechania zakonnicy na stacyi kolei lokalnej Kołomyja-Stefanówka i w sprawie zbudowania rampy na stacyi kolejowej w Gwoźdzczu.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Skołyszewskiego w sprawie ściągania przez Starostwo w Wie-

liczce należytości za zboże i ziemniaki dostarczone gminom z powodu powodzi.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Kramarczyka w sprawie zawiązania Spółek wodnych dla regulacyi Bugu, potoku Pustej, Radosławska i potoku Sołotwy-Rokitny.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Oleśnickiego w sprawie wyborów do Rady gminnej w Toporowie.

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich. Głosy pp. Michałowskiego, sprawozdawcy Borkowskiego i Tomaszewskiego. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji przemysłowej o stanie przemysłowych szkół uzupełniających, oparte na sprawozdaniu Wydziału krajowego, komisji dla spraw przemysłowych i Rady szkolnej krajowej. Rozprawa ogólna. Głosy pp. Tomaszewskiego, Oleśnickiego, sprawozdawcy. Rozprawa szczegółowa; głosy pp. Stojalowskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądania c. k. Sadu powiatowego w Cieszynie o zezwolenie na ściąganie sądowe posła ks. Stanisława Stojalowskiego o przekroczenie §. 11.

- ustawy prasowej. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego, z petycji w sprawie regulacji górnego biegu rzeki Trześniówki. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o praktycznym kursie dozorców melioracyjnych. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji budżetowej o wnioskach pp. Szweda i Kramarczyka tudzież o petycjach w sprawie klęsk zrzędzonych posuchą. Głosy pp. Kramarczyka i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji i załatwienie rezolucji p. Kramarczyka.
- Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału kraj. względem zniesienia kaucyj służbowych funkcyjaryuszów Kasy krajowej. Głosy pp. Górskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.
- Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w biurze prezydyalnym. Głosy pp. Stojalowskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. II. Wydziału krajowego. Uchwalenie wniosków komisji.
- Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożeniami Wydziału krajowego: 1) o zakładach naukowych, rolniczych, gorzelni i folwarku w Dublanach; 2) o krajowych stacjach doświadczalnych chemiczno-rolniczej w Dublanach i botaniczno-rolniczej we Lwowie. Głosy pp. Meruńowicza, Pilata i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.
- Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z o krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku pp. Wład. Wiktora Czaykowskiego i Głębińskiego w sprawie przyznania uczniom prywatnym gimnazyów państwowych przy egzaminach dojrzałości ułatwień, jakie służą uczniom publicznym i prywatnym. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji agrarnej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w sprawie operacyj agrarnych. Uchwalenie wniosków komisji.
- Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Jana Gnoińskiego w przedmiocie przymusowego krycia budynków w gminach wiejskich i małomiejskich materiałem ogniotrwałym. Głosy pp. Gnoińskiego Jana, Kramarczyka, Huryka i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.
- Sprawozdanie komisji drogowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie udzielenia gminie m. Stanisławowa koncesji na pobór myta kopytkowego. Głosy pp. Huryka i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji en bloc
- Sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej, odnoszącem się do stanu państwowych szkół przemysłowych i handlowych w Galicyi. Głosy pp. Rottera i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji i rezolucji p. Rottera.
- Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany §§. 19. i 42. ustawy o Reprezentacjach powiatowych. Głosy pp. Oleśnickiego, Czartoryskiego, Wereszczyńskiego, ponownie Oleśnickiego i sprawozdawcy. Odesłanie sprawozdania wraz z rezolucją p. Oleśnickiego napowrót do komisji.
- Wniosek nagłący p. Starucha w sprawie pomocy dotkniętym klęską posuchy w powiecie Liskim.
- Porządek dzienny 18. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 25 przed południem).

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa, Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Mieczysław Urbański, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 123.

Marszałek. Protokoły z 14, 15 i 16.

posiedzenia uważam za przyjęte, gdyż nie wniesiono przeciw nim żadnego zarzutu.

Posłowi Jahłowi udzieliłem urlopu na dni 3, z powodu śmierci matki.

Posłowi Brunickiemu udzieliłem urlopu na dzień jeden.

P. Badeni Kazimierz. Proszę o głos, przed przystąpieniem do porządku dziennego.

Marszałek. P. Badeni Kazimierz ma głos.

P. Badeni Kazimierz. Ponieważ komisya budżetowa ukończyła już swoje czynności i budżet jest już zupełnie zestawiony, przeto stawiam wnioszek, ażeby od dziś wszystkie petycje, odnoszące się do budżetu, przekazywane były do Wydziału krajowego.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wnioszek p. Badeniego Kazimierza, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*):

1268. L. s. 1664. Wydział pow. w Chrzanowie p. p. Wodzickiego w sprawie zniesienia myt krajowych, — do kom. drogowej.

1269. L. s. 1665. Tow. wzaj. pomocy kapłanów obrządku łac. we Lwowie p. p. Kozłowskiemu o zmianę ustawy konkurencyjnej z dnia 15/8. 1866 względnie 16/4. 1896. — do komisji prawniczej.

1270. L. s. 1676. Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Zaleszczykach p. p. Cieńskiego o zasiłek — do Wydziału krajowego.

1271. L. s. 1677. Gm. Machniówka powiat Krosno p. p. Stapińskiego o wyłączenie ze związku szkolnego w Bóbrce, — do kom. szkolnej.

1272. L. s. 1678. Towarzystwo akademickie „Akademiczna Hromada“ p. p. Mogilnickiego o subwencyę, — do Wydziału krajowego.

1273. L. s. 1679. Gmina Jaśliska p. p. M. Urbańskiego o przyznanie jej prawa poboru opłat konsumcyjnych od piwa, wódki, miodu i słodzonych napojów, — do Wydziału krajowego.

1274. L. s. 1680. Kisielewski Seweryn Karol naucz. lud. w Jaśliskach p. t. p. o policzenie 7 lat służby, — do kom. szkolnej.

1275. L. s. 1681. Towarzystwo „Osnowa“ słuchaczy politechniki we Lwowie p. p. Bohaczewskiego o subwencyę, — do Wydziału krajowego.

1276. L. s. 1682. Gm. Gumniska pow. Ropczyce p. p. Kremę o zniesienie przy musu markowania świń, — do komisji gospodarstwa krajowego.

1277. L. s. 1683. Gm. Czermin p. t. p. o zniesienie prestacyi drogowych w naturze, — do kom. drogowej.

1278. L. s. 1685. Mieszkańcy gminy Turzy wielkiej pow. Dolina p. p. Bohaczewskiego z zażaleniem na tamt. naczelnika gminy z powodu nadużycia władzy urzędowej, — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. ks. Bohaczewski. Udzielam mu głosu.

P. Bohaczewski. Wysokij Sojme!

Ja sobi pozwoływ przedłożyty Wysokomu Sojmowu petycyu, wzhladno zażalinie proti wjytowu hromady Turia wełyka powita dołyńskoho. Szczo złocho może zdiłaty zlyj wjyt w hromadi, toho ne potreba howoryty, a znana ja ricz, szczo najbilszoju jazwu naszoj hospodarki hromadzkoj sut zlyji wjyty. I słuszno napysala odna czasopyś, szczo łeksze można usunuty prezydenta ministriw, abo namistnyka, jak złocho wjyta.

Nyni jest zażalenie protyw wjyta Turi weł. powita dołyńskoho.

W tim powiti Dołyńskim ne win oden takyj, je tam podobnych jemu bilsze. Bo i w Horszowi jest takyj, de ja nawit interpelacju wnosyw z powodu, szczo wjyt sobi 5000 majetku hromadzkoj przyswoiw; tak samo w Strutyni były nawit dochodzenia po powodu nadużyty, jaki wjyt czerez mnohi lita spowniaw, a kotrych czysło wynosyło 27.

W Turi wełyki w. ostatoczno przed mi siacem widbuwały sia wybory, w kotorych pokazalo sia mnoho nelegalnocy, w prysutnocy komisara Smolenia, de sia pokazalo, szczo żydy w odnoj minuty, obstupywszy komisju, zapownyły swojmy kartkamy majže ciu skrynoczku, fałszywych kart hołosowania.

Otže, poneže JE. p. Badeni Kazimir wnīs, szczyoby od nyni wsi petycji; widsyłani były po Wydiłu krajewoho, to ja proszu Wydił krajewyj, szczyoby sumlinno tu sprawu rozslidyw i nadużytia w tij hromadi usunuw.

Marszałek. Proszę o odczytanie dalszych petycyj.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*):

1280. L. s. 1687. Gm. Janów p. p. Stapińskiego o wyłączenie jej z okręgu Sądu w Samborze, a o przyłączenie do okręgu Sądu w Starej soli, — do komisji prawniczej.

1281. L. s. 1688. Gm. Czapple p. t. p. o wyłączenie jej z okręgu Sądu w Samborze, a o przyłączenie do okręgu Sądu w Starej soli, — do kom. prawniczej.

1282. L. s. 1689. Gm. Humienice p. t. p. j. w. — do kom. prawniczej.

1283. L. s. 1690. Wydział powiat. w Horodence p. p. L. Cieńskiego o podwyższenie dotacyi na utrzymanie dróg, — do kom. drogowej.

1284. L. s. 1691. Gm. Podborze, Łopuchowa, Jaślany, Malinie, Chrzastów, Padew, Gliny małe, Borowa i Sadekowa góra p. p. Krempe o ustanowienie plac dla organistów z funduszu religijnego, — do kom. prawniczej.

Marszałek. Do tej petycyi proszę o głos p. Krempa. Udzielam.

P. Krempa. Wysoki Sejmie!

Gmina Padew narodowa w powiecie mieleckim wniosła znów petycyę do Sejmu w sprawie znizzenia prestacyi szkolnej, jak również w sprawie zwrotu nadpłaty preliminarza szkolnego, który z tutułu przepisu art. 7. ustawy z dnia 24. kwietnia 1894, N. 49. dziennika u. kr. gminie się tej należy.

Gmina ta oprócz nadmiernego płacenia preliminarza szkolnego, jest przeciążona płacą na nauczyciela wynoszącą 16%, który spłacają kontrybuenci.

Otóż tak płacą, jak również preliminarzem, który dochodzi od 15 do 40% od jednego guldena jest niesprawiedliwie przeciążoną.

Żądanie tedy zwrotu nadpłaty, która przewyższa 10% dodatku, jest słuszne, zwłaszcza, że ludność tam jest mocno obdłużoną; a przytem kłeskami elementarnymi, które tę gminę nie mijają, materyalnie podupadniętą.

I to uwzględnić wypada, że ta gmina wybudowała przed 20 laty szkołę murowaną piętrową, na którą się zadłużyła a wybudowała własnym kosztem za 12.000 złr.

Z powodu powołanej ustawy, z powodu przeciążenia, z powodu sprawiedliwości, jaka przemawia za tą gminą, poczuwam się do obowiązku poprzeć tę petycyę z prośbą do komisji szkolnej, by takową względnie załatwiła.

Marszałek. Proszę o odczytanie dalszych petycyi.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1285. L. s. 1692. Tow. wzaj. pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie p. p. Bobrzyńskiego o zapomogę na cele Towarzystwa, — do Wydziału krajowego.

1286. L. s. 1693. To samo p. t. p. o subwencyę na prowadzenie taniej kuchni

akademickiej, — do Wydziału krajowego.

1287. L. s. 1694. Kuratorya wyższej szkoły handlowej w Krakowie p. p. Leo o upaństwowienie szkoły — do kom. przemysłowej.

1288. L. s. 1695. Manastyrski Antoni, artysta malarz we Lwowie p. p. Jana Szeptyckiego o zasiłek. — do Wydziału krajowego.

1289. L. s. 1696. Gmina i obszar dworski Wydrna pow. Brzozów p. p. Z. Skrzyńskiego o budowę kolei normalno-torowej z Przemyśla via Dubiecko, Dynów, Brzozów, Iwonicz lub Rymanów z ewentualnem przedłużeniem do Dukli i Węgier — do kom. kolejowej.

1290. L. s. 1697. Gmina Jaśliska, Tow. zaliczkowe w Dubiecku, obszar dworski w Humniskach, Konsystorz biskupi rz. kat. w Przemyślu, gmina Krzywca, Dubiecko i galic. karpackie naftowe Towarzystwo w Gliniku maryampolskim p. p. Krempe j. w. — do komisji kolejowej.

1291. L. s. 1698. Gmina m. Lwowa p. p. Małachowskiego o nadanie prawa poboru opłat od biletów wstępu na przedstawienia teatralne, koncerty i inne widowiska na rzecz funduszu obogich — do kom. administracyjnej.

1292. L. s. 1699. Nauczyciele i nauczycielki szkoły męskiej i żeńskiej w Ropczycach p. p. A. Jędrzejowicza o dodatek dożywizniany — do kom. szkolnej.

1293. L. s. 1700. Michałowicz Karolina, wdowa po telegrafście p. p. Michalskiego o podwyższenie emerytury dla córki, byłej nauczycielki — do kom. petycyjnej.

1294. L. s. 1701. Tow. Ochronek chrześcijańskich małych dzieci we Lwowie p. t. p. o subwencyę do Wydziału krajowego.

1295. L. s. 1702. Krakowskie Koło pań Tow. ku popieraniu kraj. przemysłu „O własnych siłach“ p. p. Rottera o uzupełnienie art. 13 ust. o zakładaniu i urządzaniu szkół wydziałowych — do kom. szkolnej.

1296. L. s. 1703. Zarząd oddziału Towarpedag. w Stanisławowie p. t. p. o subwencyę na rzecz instytu im. Lenartowicza w Stanisławowie — do Wydziału krajowego.

1297. L. s. 1706. Gm. Łękawica pow. Tarnów p. p. F. Włodka o subwencyę na

rozszerzenie kościoła parafialnego — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Włodek Filip. Udzielam.

P. Włodek Filip. Wysoki Sejmie!

Petycja wniesiona z parafii Łękawice o subwencyę na odrestaurowanie kościoła zasługuje na poparcie z mej strony, gdyż wymieniony w petycyi kościół znajduje się w takim stanie, że jeżeli w najkrótszym czasie nie zostanie odrestaurowany, to grozi mu rychłe zawalenie. Proszę Panów zauważyć, że mur pęknięty między nawą, a prezbteryum wymaga koniecznej naprawy. Dalej dach na kościele kryty gontem, jest w bardzo złym stanie, wiązania dachowe są całkiem zgnite i lada wiatr może takowe zwalić.

Parafia Łękawica mieści w sobie zaledwo 2 gminy o ludności 2.000 dusz, jest ona istotnie biedną i nie jest w stanie bez otrzymanego zasiłku, przystąpić do odrestaurowania kościoła, zwłaszcza, że te 2 gminy ustawicznie ponosiły i ponoszą ogromne wydatki jako to: wybudowano spichlerz plebański spalony w roku 1893, wybudowano plebanię spaloną w r. 1897, obecnie konkuruje do wybudowania nowej stajni.

To jest dowód, że nie jest w stanie ta parafia odrestaurować kościoła i dlatego proszę Wydziału krajowego jako o łaskawe uwzględnienie prośby, a pod względem formalnym proszę o odesłanie tej petycyi do Wydziału krajowego jako komisyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

1298. L. s. 1707. Stowarzyszenie pracownic konfekcyi damskiej we Lwowie p. p. M. Urbańskiego o subwencyę względnie pożyczkę do Wydziału krajowego.

Marszałek. Proszę o odczytanie wniosków i interpelacyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, że brzegi i namuliska rzeki Wisłoka płynącej przez powiaty: Strzyżowski, Rzeszowski i Łańcucki bardzo obfitują w tak zwaną słodką łożynę;

zważywszy, że gospodarze gmin Starmieścia, Nowej wsi Zaczerskiej, Terliczki i Łukawca i trudnią się wyrobem półkoszków na wozy i pojedynczych koszów, jako przemysłem domowym;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, ażeby wdrożyć potrzebne kroki, belem założenia szkoły koszykarskiej w jednej z powyższych miejscowości.

We Lwowie dnia 26. października 1904.

Wnioskodawca:

Szajer w. r.

Kramarczyk, Szwed, Potoczek, Szponder, Żardecki, Oleśnicki, Bohaczewski, Glidziuk, Stojalowski, Effenowicz, Korol, Ostapczuk, Barabasz, Wilczkiewicz, F. Włodek, Krempa

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego c. k. Komisarza rządowego.

Powszechnie dają się słyszeć narzekania rolników na brak dostatecznej ilości wagonów, mających odstawić buraki cukrowe do krajowych cukrowni, a narzekania te powtarzają się corocznie.

Ponieważ straty i szkody powstające z powyższego powodu są znaczne i zniechęcają rolników do produkcji, która jest wielką dźwignią rolnictwa krajowego, podpisani zapytują:

Czy i jakimi środkami zechce c. k. Rząd usunąć najspieszniej tę wielką niedogodność wyrządzającą szkody producentom i tamującą prawidłową odstawę produktu gotowego do cukrowni.

Lwów dnia 26. października 1904.

Krzysztofowicz m. p.
Interpelant

Struszkiewicz, Moysa, Bal, Borkowski, L. Cieński, Sala, Schätzel, Rozwadowski, Vivien, T. Cieński, Sozański, K. Dzieduszycki, Skałkowski, Agopsowicz, Gnoiński.

Interpelacya

w sprawie powiatowych archiwów i muzeów do c. k. Rządu.

Bardzo ważnym czynnikiem w narodowym wychowaniu naszych dzieci jest dokładna znajomość przeszłości nie tylko naszego kraju ale i jego części, tj. poszczególnych powiatów i miejscowości, z których nasze dzieci pochodzą.

Dotychczas mało jest u nas takich powiatów i miejscowości, których przeszłość

dziejowa byłaby nam dokładnie znana. Istnieje wprawdzie mnóstwo dzieł i zabytków historycznych, a także i u osób prywatnych, na podstawie których możnaby wreszcie nabyć pewnego wyobrażenia o dziejach danego powiatu lub miejscowości do celów narodowego wychowania i badań historycznych, ale te dzieła i te zabytki dziejowe są nieraz od owych powiatów i miejscowości tak bardzo oddalone i rozrzucone po kraju, że niepodobniestwem jest dostać je w krótkim czasie i do celów narodowego wychowania zużytkować.

Zapytujemy tedy Wysoki c. k. Rząd krajowy, czy niebyłby łaskaw do tworzenia i zakładania po miastach powiatowych osobnych na ten cel archiwów i muzeów powiatowych, zawierających wszystko, cokolwiek przyczyni się do łatwiejszego poznania dawnej przeszłości odnośnych powiatów i ich miejscowości, jakoto: dawne dyplomy, akta grodzkie, mapy, protokoły, wyroki i t. p. dokumenta stare, kroniki i dzieła historyczne, zabytki sztuki, wykopaliska, stare monety, stroje ludowe, wyroby i t. p. zabytki przeszłości?

Czy nie zechciałby takiego muzeum i archiwum powiatowego utworzyć najpierw w powiecie nowosądeckim w Nowym Sączu?

Lwów, dnia 26. października 1904.

Potoczek w r.
interpelujący.

Effinowicz, Korol, Stojałowski, Mazikiewicz, Oleśnicki, Mogilnicki, Huryk, Ostapczuk, Ochrymowicz, Żardecki, Kramarczyk, Szwed, Wilczkiewicz, K. Włodek, Szponder, Skołyśzewski.

Sekretarz p. Kazimierz Lubomirski
(czyta):

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego c. k. Komisarza rządowego.

Dnia 25. października b. r. zdarzył się na stacji lokalnej Kołomyja - Stefanówka w Gwoźdźcu smutny wypadek przejechania zakonniczy, co przypisać należy brakowi ostrożności po stronie służby kolejowej, zbytnej chyżości pociągu i nieużyciu sygnałów.

Podpisani zaptują Wysoki c. k. Rząd czy zechce wyśledzić najenergiczniej winnych i jakie środki zamyśla wdrożyć, aby podobne

wypadki nie miały miejsca na przyszłość.

Lwów dnia 26. października 1904.

Moysa
interpelujący.

Truskolaski, Kramarczyk, Sala, Stadnicki, Borkowski, Krzysztofowicz, Leszek Cieński, Szajer, Sozański, Antoni Teodorowicz, Garapich, Jan Szeptycki, Trzeciecki, Czartoryski, Horodyski.

Interpelacya

do Wysokiego Wydziału krajowego.

Dnia 25. października b. r. na stacji kolei lokalnej Kołomyja-Stefanówka pociąg szybując, przejechał zakonnicę — co przypisać należy nieostrożności służby kolejowej, zbytnej chyżości pociągu, brakowi sygnałów jak też nieistnieniu rampy.

Podpisani zapytują, czy Wydział krajowy zechce wdrożyć energiczne śledztwo w celu ukarania winnych i jakie środki ostrożności zechce zastosować, aby zapobiedz na przyszłość powtórzeniu się podobnych smutnych wypadków, mianowicie czy i kiedy zostanie zbudowana rampa na stacji kolejowej w Gwoźdźcu.

Lwów, dnia 26. października 1904.

Moysa
interpelujący.

Truskolaski, Kramarczyk, Sala, Horodyski, Czartoryski, Stadnicki, Borkowski, Krzysztofowicz, Leszek Cieński, Szajer, Sozański, Antoni Teodorowicz, Garapich, Jan Szeptycki, Trzeciecki.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

W r. 1903 i 1904 rozdzieliło c. k. Starostwo w Wieliczce gminom kłęską powodzi dotkniętym a mianowicie gminie Brzegi, Przewóz, Rybitwy i Grabie zapomogi w formie zboża i ziemniaków na wysiew, sadzenie i wyżycie.

Pismem z dnia 25. września 1904 wystosowanem do Zwierzchności gminnej w Rybitwach L. 5868 i pismem z dnia 30. września 1904 wystosowanem do Zwierzchności gminnej w Przewozie L. 6035 wezwał Wy-

dział powiatowy w Wieliczce wyżej wymienione Zwierzchności gminne, aby do dni trzydziestu pod rygorem egzekucji politycznej zwróciły kwoty 3056 K 45 h. i 5725 K 55 h. do kasy Rady powiatowej w Wieliczce na rzecz funduszu budowy dróg gminnych. Postępywanie takie rozwija Wydział Rady powiatowej w porozumieniu z c. k. Starostwem w Wieliczce, w roku tak dla włościan krytycznym, w roku kłęski posuchy, którą bezpośrednio po zeszłorocznej kłęsce powodzi zostali dotknięci.

Podobnie także postępują wyżej wymienione Władze z gminą Brzegi, której mieszkańcom stracone bywają z zarobków koło budującej się obecnie drogi Brzegi-Grabie kwoty za pobrane ziemiopłaty od c. k. Starostwa w Wieliczce.

Wobec opisanego stanu rzeczy podpisani zapytują:

Czy c. k. Rządowi znanem jest to postępywanie?

Jakiem prawem ściąga Wydział powiatowy od włościan kwoty za pobrane w r. 1903 i 1904 od c. k. Starostwa w Wieliczce ziemiopłaty?

I czy c. k. Rząd skłonny jest do natychmiastowego usunięcia tego nadużycia — zwłaszcza, że w razie wykonania egzekucji do dni trzydziestu, włościanie nie będący w stanie kwot za pobrane ziemiopłaty zapłacić na pewną ruinę i upadek narażeni zostaną.

Lwów, dnia 26. października 1904.

Interpelujący
Wiktor Skołyśzewski.

Szponder, Korol, Huryk, Szajer, Barabas, Staruch, Bohaczewski, Gładziuk, Effinowicz, Stojałowski, Krempla, Kramarczyk, Stapiński, Filip Włodek, Bojko, Potoczek, Mazikiewicz, Żardecki, Mogilnicki.

Interpelacya
do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

Podpisani zapytują dlaczego po dzień nie zostały zawiązane spółki wodne celem wykonania melioracyi:

a) dla regulacyi Bugu w myśl ustawy z dnia 9. lipca 1894 Dz. u. kr. Nr. 69 (c. k. Starostwo Kamionka strum.);

b) dla regulacyi potoku Pustej Rado-

stawki w myśl ustawy z dnia 11. września 1901 Dz. p. p. Nr. 92;

c) dla regulacyi potoków Sołotwy, Rokitny z dopływami.

Lwów, dnia 26. października 1904.

Interpelujący
Kramarczyk.

Oleśnicki, Barabas, Huryk, Szajer, Żdz. Skrzyński, Krempla, Szponder, L. Cieński, Tad. Cieński, Szwed, Żardecki, Potoczek, Bojko, Skołyśzewski, Stojałowski, Stapiński.

Sekretarz p. Mazikiewicz (czyta):

Interpelacyja do c. k. Prawytelstwa.

W hromadi Toporiw, pow. bridskoho, panujut' na tli hromadskoj i awtonomiji widnosyny, kotri nawit w Halyczyni sut' raziaczeju i nepryrodnoju anomalijeju i okazom bezprymirnoji bezprawnostry. W dny 16. lutoho 1903 wnesły w Toporowi zastupnyk nacz. hromad. Martyn Poźniak, radni O. Tymczko, Josyf Babijczuk, Ignac Has, Antoni Dembickij, Martyn Radik, Franko Strykowski i Petro Stecki, dalsze zastupnyky radnych Josyf Strykowski, Martyn Strykowski, Julian Albert, Andrej Babijczuk, Ignac Peteckij i Ałeksiej Nekycza pyśmenni rezygnacyi zi swoich mandatiw i prosyły, szczo by ich rezygnacyju pryniaty do widomosty i zawidomyty o tym własty. Zaky odnak powidomleno o tych rezygnacijach c. k. Starostwo, proszeno jeszcze rezygnujuczich, szczo by ne robyły zakołotu w hromadi i cofnuły swoi rezygnacyi. Na te oświdczyły si panowe riszuczo, szczo rezygnacyj ne cofnut, a nawit' pry dopowniajuczich wyborach bilsze mandatiw ne pryjmut.

Tohdi zwerchnist' hrom. Toporowa donesła o tych rezygnacijach Starostwu w Brodach z prośboju o dalsze zarządzenie. C. k. Starostwo pyśmom z 21. lutoho 1903 cz. 6250 i 6251 nakazało hrom. zwerchnosty predložyty ti rezygnacyi hrom. radi, szczo i зробleno. Na zasidaniu d. 25 lutoho 1903 rada hrom. pryniála ti rezygnacyi do widomosty, poczim na pidstawi § 22. zak. hrom. rozpysano dopowniajuczzi wybory i powidomleno o reczyncy wyboriw c. k. Starostwo dnia 37. lutoho 1903 cz. 147.

Na te c. k. Starostwo pyśmom z 2. marta 1903 cz. 7566/03 widpowiło, szczo: „ponieważ przeprowadzenie rzeczonych wyborów nie zostało przez tutejszy urząd za-

rządzone, przeto polecam zwierzchności gminnej rzecone wybory tymczasowo odwołać do dalszego mego zarządzenia. C. k. Radca Namiestnictwa i kierownik Starostwa Russocki m. p.⁴.

Po oderżaniu seho pyśma z c. k. Starostwa, wzderżano dopowniajuczi wybory, a nakoły zapawsza dnia 25. lutoho 1903 uchwała stała sia prawosylnuju, wneseno nowu prośbu pid datuju 8. marta 1903 cz. 174 do c. k. Starostwa o zarządzenie dopowniajuczych wyboriw, na szczo nastupło pyśmo starostwa z 14. marta 1903 cz. 8672 śliduczoho zmistu: „Wzywam zwierzchność gminną do przedłożenia imiennego wykazu członków Rady gminnej zaproszonych na posiedzenie rady 25 lutego b. r., na którem zapadła uchwała co do tej rezygnacyi. Zarazem dołączyć należy dowód skutecznego zaproszenia członków rady na to posiedzenie. C. k. Radca Namiestnictwa i kierownik Starostwa. Russocki m. p.⁴.

Zaraz po oderżaniu toho pyśma c. k. Starostwa wysłano 24. marta 1903 cz. 210 żadani dokumenty, na szczo oderżano znów rezolucyju c. k. starostwa z 27. marta 1903 cz. 10235/03 szczo: „odnośnie do sprawozdania z dnia 24 b. m. l. 210 w sprawie rezygnacyi Marcina Poźniaka i tow. z godności radnych względnie zastępców zakazuję na zasadzie postanowienia §. 105 ust. gm. wykonania uchwał rady gminnej, zapadłych na posiedzeniu dnia 25 lutego b. r. co do przyjęcia względnie nieprzyjęcia rezygnacyi powyżej wymienionych, jako sprzeciwiających się ustawom. C. k. Radca Namiestnictwa i kierownik Starostwa Russocki m. p.⁴”

Na wnesenij rekursu protyw toji rezolucyji nadisłano hromadi pyśmo z 20. maja 1903 cz. 15950/03, kotrym zakomunikowano decyzyju c. k. namiestnytwa z 28 ćwitnia 1903 cz. 49218 szczo: „C. k. Namiestnictwo nie uwzględnia rekursu Zw. gm. w Toporowie, wniesionego przeciw rozporządzeniu c. k. Starostwa z dnia 27. marca 1903 l. 10235/03 i zatwierdziło zacepione orzeczenie z powodów w nim przytoczonych⁴.

Protyw takoji decyzyji c. k. namiestnytwa zrobłeno rekurs do ministerstwa spraw wnutrisznych i widisłano w prypysanim rezyncy do c. k. starostwa w Brodach.

Kilka dniw po wneseniu seho rekursu pryjichaw sekretar rady powitowoji p. Niemczewskij w ciły perewedenia lustracyi hrom. kasy w Toporowi i jakohoś dyscyplinarnoho ślidstwa protyw wijta Pawła Melnyka na donesenie, wnesene na neho zrezygnowany p. radnymy. Po perewedeniu lustracyi kasy,

udilyła rada wjtowy Pawłowy Melnykowi absolutorju, a zaraz todi probuwaw Niemczewskij nakłonyty hrom. radu, szczo by pp. zrezygnowanych nazad do rady pryniaty, aże jemu se ne udało sia.

Za jakyjś czas prycho dyt' pyśmo c. k. Starostwa z 26. serpnia 1903 cz. 28.537 kotrym c. k. Starostwo suspenduje naczalnyka hrom. Pawła Melnyka i nakazuje, szczo by do 48 hodyn widdaw urjadowanie — aże komu? Tomu Martynowy Poźniakowy, kotryj de facto wże nebuw niczym, bo zi swoho mandatu zastupnyka naczalnyka zrezygnuwaw! Protyw toho zarządzenia c. k. Starostwa wneseno takož žalobu do namiestnytwa. Dnia 25. czerwnia 1904 oderżala hromada pyśmo c. k. Starostwa z 9. czerwnia 1904 cz. 24.459, kotre donosyt, szczo wsi do toho czasni zarządzenia starostwa i namiestnytwa c. k. Ministerstwo spraw wnutrisznych reskryptom z dn. 4. lutoho 1904 cz. 297 zneśło i uznało ich za neważni.

Otże na pidstawi toho riszenia c. k. Ministerstwa perestały wże ciłkowyto p. p. zrezygnowani należaty do zwiazy reprezentacyi hromady Toporowa a tym samym i Martyn Poźniak zastupnykom naczalnyka hrom. — znaczyt' należało takož jeho usnuty i widdaty urjadowanie najstarszomu asessorowy, rozpysujuczy zarazom dopowniajuczi wybory. Tymczasom Martyn Poźniak ani dumaw rozpysaty dopowniajuczi wybory i dalsze skłykuwaw ustupajuczych radnych, suprotyw czoho wneseno prośbu do c. k. starostwa, aby na osnowi nawedenoho reskryptu ministerstwa usnuty Poźniaka wid urjadowania, ta umożlywyty w toj sposib rozpysanie dopowniajuczych wyboriw. Ta tut' stała sia cikawa i ne wyjasnena ricz. C. k. Starostwo widpowiło, szczo „prośba taja ne może l buty teper wziata pid rozważu, poneże sprawa rezygnacyi kilkoich członiw tamtejszoi rady należała do własnoho zakresu diłania hromady, czerez pokłykani do toho organa, do teper w toku instancyi ne zistała załahodżena⁴.

Teper stan faktycznyj jest takyj: zamist' naczalnyka hromady urjaduje Martyn Poźniak, kotryj nawit ne jest zastupnykom radnoho — zamist' zakonnoji hromadskoji rady urjaduje rada składajucza sia z radnych Poźniakom imenowanych i na zasidaniu hołosami takich imenowanych radnych zapadajut' uchwały, a Poźniak ich wykonuje.

Suprotyw toho jawnoho podoptania zakona i zignorowania prawosylnoho riszenia najwysszoi Instancyi t. j. Ministerstwa spraw wnutrisznych — pytajut pidpysani:

1. Czy zwistnyj jest' Wys. Prawytelstwu przedstawienyj wysse stan riczej?

2. na jakij osnovi terpyt' Wys. Prawytelstwo wże czerez dwa roky sej stan bezprawnyj? a riwnoczasno

3) wzywajut' c. k. Prawytelstwo, szczo-by zarjajulo bezprowoloczno rozpysanie i legalne perewedenie wyboriw do rady hromadskoj w Toporowi.

Olesnyckyj
interpelant.

Mohlynyckyj, Barabasz, Staruch, Mazykiewycz, Szajer, Krempa, Szponder, Bohaczewskij, Efynewycz, Szwed, Korol, Huryk, Ostapczuk, Bojko.

Marszałek. Pierwsze czytanie wniosku postawie na porzadku dziennym jednego z najblizszych posiedzen.

Interpelacye zaś odstapie p. Komisarzewi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu.

Przystępujemy do porzadku dziennego. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich.

Rozprawa została zamknięta Zapisany do głosu p. Michałowski ma głos.

P. Michałowski. Wysoka Izbo!

Zapisałem się do głosu nie dlatego, ażeby poddawać krytyce sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego a tem mniej sprawozdanie komisji szkolnej, której jestem członkiem, również nie myślę też wypowiadać tu zapatrywań moich na sprawy szkolne, gdyż zapatrywania moje wypowiedziałem w komisji szkolnej.

Zresztą, po 10 mowcach trudno w tej sprawie coś ciekawego lub nowego powiedzieć, a powtarzać, uzupełniać lub rozszerzać to, co już było powiedziane, uważam za niewłaściwe. Pragnę tylko sprostować mylne zapatrywania, jakieby mogły powstać u niektórych członków Wys. Izby, wskutek przemówienia p. Bohaczewskiego.

Przedewszystkiem zaznaczam, że te narzekania, żale i skargi na rzekome krzywdy wyrządzone Rusinom, tak już w Wys. Izbie spowszechniały, że nie robią wrażenia nawet u tych, których osobiście dotyczą. Ponieważ jednak w Wys. Izbie znowu podniesiono pewne szczegółowe zarzuty, należy je odeprzeć. Odparcie zarzutów, odnoszących się do zarządzeń władz, do kierunku wychowania, do

poszczególnych osób i nawet owych siedm boleści ks. Stojałowskiego, należy do reprezentantów władzy szkolnej i to odparcie w pewnej mierze uastąpiło. Ponieważ jednak p. Bohaczewski w przemówieniu swem wymienił seminaryum nauczycielskie tarnopolskie, którego ja jestem dyrektorem, przeto pozwoli p. Bohaczewski, że ja ten zarzut, jakoby tam przy wpisach Rusinom działy się jakieś krzywdy, stanowczo odpieram, i twierdzę, że zarzuty te polegają na mylnych informacjach, przeto są z gruntu tendencyjne i fałszywe. Szczegółów przytaczać nie będę, gdyż wskutek skarg podniesionych przez jednego z posłów ruskich na posiedzeniu komisji budżetowej, zażądała Rada szkolna krajowa od dyrekcji szczegółowego sprawozdania rozmaitych wykazów, oraz obliczeń procentowych i wypracowań piśmiennych uczniów.

Ządaniu temu Rady szkolnej uczyniła dyrekcya zadość, przeto reprezentant Rady szkolnej kraj. jeżeli uzna za stosowne, może li zbami odpowiedzieć i zarzuty odeprzeć, a do liczb ma p. Bohaczewski, jak sam powiedział, pewne zaufanie.

Ja mogę tylko zapewnić, że Rusinom w seminaryum tarnopolskiem nie wyrządza się żadnej krzywdy i gdyby członkowie grona nauczycielskiego, Kusini, zechcieli prawdę zeznać, toby stwierdzili, że ja najczęściej w sprawach wątpliwych na korzyść Rusinów rozstrzygam.

Nie mogę jednak dopuścić, aby stan zakładu, którego kierownictwo ja przed 14-tu laty po tak znakomitych pedagogach i dzielnych kierownikach, jakimi byli śp. Dniestrzański i Boberski objąłem, pod jakimkolwiek względem się obniżył lub pogorszył, tem bardziej, że ja w r. 1894 zakład ten zachwiany przez zgnubną działalność osławionego katechety, ks. Librewskiego, obecnie znanego z rozgłośnych procesów, proboszcza w Kopyczyńcach, zaledwie od pogromu uratować zdołałem.

Tu mogę zapewnić W. Izbę, że ani ja, ani grono nauczycielskie pod grozą ściągnięcia na siebie zarzutów stronnictwo, nie zmienimy dotychczasowego postępowania, gdyż postępujemy zgodnie z naszym sumieniem, bezstronnie i sprawiedliwie.

Dalej użalał się p. Bohaczewski, że w seminaryum tarnopolskiem utrakwizm nie bywa ściśle przestrzegany. Jest to bardzo ciężki zarzut i ja zastrzegam się przeciw temu zarzutowi jak najmocniej i odpieram go z całą stanowczością, jako zupełnie bezpodstawny.

Ministerstwo wyznań i oświaty określiło dokładnie, które przedmioty mają być wykładane w języku polskim, a które w ruskim

i od tego postanowienia w seminaryum tarnopolskim nigdy nie odstąpiono.

I owszem w tych przedmiotach, których uczy się w języku polskim, podaje się także terminologię ruską, a przy omawianiu lekcji praktycznych, odbytych w ruskiej szkole ćwiczeń, prowadzę konferencję w języku ruskim, podają pouczenia metodyczne i dydaktyczne w języku ruskim, jakkolwiek według rozporządzenia ministeryalnego, nauka pedagogii ma być udzielaną tylko w języku polskim. Z konferencji spisuje się protokoły w języku ruskim i całym stosem protokołów mógłbym udowodnić, że te zarzuty były niesłuszne, oparte na fałszywej informacji dwóch członków grona nauczycielskiego, którzy mając wolność słowa na konferencjach, nigdy pod tym względem żadnych uwag nie czynili.

Zresztą w roku ubiegłym lustrował seminaryum p. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej i był przypadkowo na lekcjach praktycznych w ruskiej szkole ćwiczeń, gdzie lekcję tę przeprowadzali dwaj uczniowie Polacy i skonstatował, że wyrażają się biegle i poprawnie po rusku.

Również był na lekcji języka ruskiego na roku III. W ogóle w seminaryum tarnopolskiem i w klasach i na korytarzach, wszędzie i ciągle słyszy się głównie mowę ruską, bo uczniowie Rusini i Polacy rozmawiają po rusku.

Skargi zatem i żale p. ks. Bohaczewskiego w tym kierunku wypowiedziane, były niesłuszne.

(P. Bohaczewski. A Srokowski?).

Przyjdziemy i do niego.

Wreszcie żalił się p. ks. Bohaczewski, że przy egzaminach kwalifikacyjnych przyznaje się kandydatom niesłusznie język wykładowy ruski.

Muszę zauważyć, że w skład komisji egzaminacyjnej, przez Ministerstwo ustanowionej, wchodzi nie tylko sami nauczyciele seminaryum, ale także profesorowie szkół gimnazjalnych i realnych, inspektorowie okręgowi i dyrektorowie szkół wydziałowych. Ja, jako dyrektor komisji przestrzegam, aby kandydat ubiegający się o patent z językiem wykładowym ruskim, odpowiadał po rusku prawie we wszystkich przedmiotach, wreszcie kandydaci ci piszą wypracowania pisemne po rusku.

Szkoda, że p. ks. Bohaczewski otrzymał informacje w tym kierunku od jednego z członków komisji, który egzaminował tego roku z języka ruskiego. Pewniejsze, wiarygodniejsze informacje mogłaby mu była

udzielić jego własna siostra, która właśnie w terminie wrześniowym zdawała egzamin w Tarnopolu, była osobno przygotowaną i patent uzyskała.

(P. ks. Bohaczewski. Czy do tego trzeba maty „szczęście“?)

Uzalał się dalej p. Bohaczewski, że p. Srokowski, jest mu niesympatyczny. No „de gustibus non est disputandum“, ale konstatuję, że jest to nauczyciel zdolny, gorliwy, pracowity, zatem, że jest pożyteczna siła w zakładzie.

Wreszcie nadmienił jeszcze p. ks. Bohaczewski także i nauczyciela Sz wajkowski, i twierdził, że się źle wyraża po rusku. To przecież szczególna rzecz. Nauczyciel ten przez lat 10 udziela nauki niektórym przedmiotów w języku ruskim, a pp. Wagilewicz obecnie w Sokalu, ks. Głodziński, ks. Wacyk, ks. Kopytczak, wszyscy Rusini, kilkakrotnie wyrażali się w ten sposób: Jak ten Sz wajkowski biegle i poprawnie wyraża się po rusku. Zresztą docendo discimus, a więc i on, ucząc przez szereg lat, mógł nabyć, a ja twierdzę, że nabył dostatecznej wprawy w mówieniu tym językiem.

Jeszcze słów kilka muszę odpowiedzieć także koledze Tomaszewskiemu, który przy końcu swego przemówienia zaznaczył, że seminarzyści są źle wychowani i że korzystniejby było, gdyby oni mniej umieli dydaktyki, a natomiast lepiej byli wychowani.

Życzenie zupełnie słuszne, ale pozostanie ono zawsze *pium desiderium*. Jak p. Tomaszewskiemu, tak każdemu pedagogowi wiadomo dokładnie, że głównym zadaniem szkoły, tak najwyższej, jak najniższej, jest obok nauki także wychowanie, i na ten moment zwraca się we wszystkich zakładach naukowych baczną uwagę. Jednakże i najlepsze ziarno nie zawsze wydaje pożądane owoce. Zależy to od gruntu, na który ono padnie. A jeżeli się uwzględni ten surowy materiał, z którym się ma do czynienia w seminaryach, te przykre warunki, wśród których pracować muszą nauczyciele, a wreszcie krótkość czasu pobytu ucznia w seminaryum, to przyznacie Panowie, każdy nieuprzedzony a znający stosunki, przyznać musi, że pod względem wychowawczym seminarya bardzo wiele działają, gdyż z tych kandydatów, którzy ze świadectwem dojrzałości w rękę opuszczają seminaryum, niktby nie poznał tych nąwpół dzikich, nieokrzesanych chłopców, którzy przed kilku laty zdawali egzamin wstępny do seminaryum. Tak jak z seminarjów mogą wychodzić kandydaci źle wychowani, tak samo z gimnazjów i szkół real.

nych, do których przecież uczęszcza młodzież inteligentniejsza, wśród której praca jest łatwiejsza, wychodzą uczniowie źle wychowani, bez idei, bez jakichkolwiek szlachetnych porwów, bez dogmatu.

Narzekania zatem w Sejmie, że seminarja źle wychowują, nie powinny wychodzić od pedagoga, który wie dobrze, że ukończeni seminarzyści nie urządzają gęsiorów i nie dopuszczają się rozmaitych wybryków, których dzikość piętnują następnie piśma codzienne, ci seminarzyści szukają chleba, a gdy posadę otrzymają pracują na niej gorliwie. Może czasem narzekają na swoją przykrą dolę, może mają pod tym względem słusność, bo zawód nauczycielski, to nie łoże spoczynku, to nie ogród różami zasłany, ale pole walki i pracy, a do wytrwania w tej walce, potrzebują nauczyciele zachęty, potrzebują nauczyciele otuchy, której niestety w tej W. Izbie nie doznają, tu padają tylko gromy i narzekania, które mogą nawet najgorliwszych nauczycieli do pracy zniechęcić.

Byłbym szczęśliwym, gdyby raz te narzekania ustały na tych białych murzynów, którzy bądź co bądź pracują przy fundamentach tego gmachu, który się zwie oświatą narodową. (*Brawa*).

Marszałek. Głos ma Sprawozdawca p. Władysław L. Jaworski.

Sprawozdawca p. Władysław Leopold Jaworski. Wysoki Sejmie:

Przy omawianiu sprawozdania komisji szkolnej, podniósł jeden z mowców, że brak w nim kilku danych, które mają ilustrować stan naszego szkolnictwa.

Wobec tego muszę oświadczyć, że dane te są nietylko w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej, ale, że kwestyami, do których się te dane odnoszą, zajmowało się bardzo obszernie zeszłoroczne sprawozdanie komisji. Nie uważałem za potrzebne powtarzać zeszłorocznych wywodów także i w obecnym sprawozdaniu komisijnem, a to tem bardziej, że sądziłem, iż mowcy czerpią wiadomości do swoich przemówień nietylko ze sprawozdań komisji, ale i z innych źródeł, a już co najmniej ze sprawozdania Rady szkolnej.

Ten sam szanowny mowca a w ślad za nim i drugi mowca poszedł w krytyce sprawozdania komisji bardzo głęboko, nie zadowolili się bowiem zwykłą interpretacją, ale pragnął odkryć także i to, co się między wierszami znajduje.

Wobec tego oświadczam, że sprawozdania komisyjne nie są depeszą dyplomatyczną,

wymienioną pomiędzy dwiema potęgami jak Sejm i komisja i że nie potrzeba dopiero sztuki dyplomatycznej, aby je można zrozumieć. Pisane one są i dla umysłów prostszych.

Jeżeli więc n. p. komisja szkolna w sprawozdaniu mówi, że w kwestyi kobiet w szkole nie zajmuje stanowiska ani „pro“ ani „contra“, to zdaje mi się, że powinna znaleźć wiare.

Inna rzecz, o ile chodzi o wrażenie literackie, jakie ten ustęp sprawozdania wywarł na jednym i drugim pośle.

Opinia obydwóch mowców w tym względzie jest dla mnie, jako dla człowieka pióra, bardzo interesująca, ale dyskusya, co do tej opinii jest rzeczą prywatną, nie mogę więc zajmować nią Wysoką Izbę. Po za tem dyskusya toczyła się w 2 kierunkach.

Z jednej strony mowcy wykazywali pewne nadużycia, przewinienia i przekroczenia, z drugiej zaś strony była to krytyka bądź ustroju naszej szkoły, bądź nauki w niej udzielanej, bądź też wreszcie rezultatów uzyskanych przez tę naukę.

Pierwszą kategorię zarzutów zmonopolizowali zupełnie piślowie Stapiński i ks. Stojałowski.

Nie wiem, czy p. Stapiński był dobrze poinformowany, jeżeli jednak wiadomości jego są prawdziwe, to w takim razie, stan w tych powiatach, o których mówił, jest naprawdę opłakany a ja na równi z p. Stapińskim, domagałbym się, gdyby to wszystko było prawdziwe i zasadnione, aby temu stanowi jak najenergiczniej i najrychlej położono koniec, aby zachodzące tam nadużycia usunięto.

Nie przypuszczał zapewne p. ks. Bohaczewski, abym mu towarzyszył w jego bardzo mozolnej i żmudnej wędrówce po całej Galicyi wschodniej (*Wesołość*). Nie mam także domowego archiwum. Zresztą odpowiedź na poruszone przez niego przypadki, należy do reprezentanta Rady szkolnej krajowej.

Na pewną część przytoczonych przez niego wypadków, reprezentant Rady szkolnej krajowej już odpowiedział, a mam nadzieję, że resztę tych zarzutów Rada szkolna krajowa zbada dokładnie, źle usunie i naprawi. (P. ks. Bohaczewski: Daj Boże.)

O rezolucyach ks. Bohaczewskiego pomówię później, obecnie jednak pozwolę sobie podnieść jedną uwagę.

Każde przemówienie posła, z wyjąt-

kiem jakiejś enuncyacji lub deklaracji klubowych, każde przemówienie poselskie nosi na sobie cechy indywidualności posła.

Przemówienie p. ks. Bohaczewskiego nosiło na sobie tak wybitne cechy tej jego indywidualności, że ani chwili nie przypuszczam, aby przez to przemówienie, ten poważny nastrój, jaki w obecnym Sejmie panuje w stosunkach reprezentantów ołu narodów, został zepsuty. (*Brawo.*)

Charakterystyczną cechą uwag, które się odnosiły do ustroju naszej szkoły i do nauki w niej udzielanej było to, że tej wielkiej budowy, jaką jest nasza szkoła, nie krytykowano w jej głównych zrębach, w jej zasadniczych podstawach, w planie jeneralnym, uwagi tyczyły się tylko części składowych, dotyczyły szczegółów, jak n. p. konferencji okręgowych i t. p., ale jak powtarzam, całości jako takiej, nie atakowano. Podnieść to należy z naciskiem.

Uznanie, które płynie z ust swojego, spotyka się niestety często z podejrzeniami, że jest stronicze. Tym podejrzliwym przecież warto przypomnieć, że niedawno na zwołanej do Wiednia ankiecie, szkolnictwo nasze spotkało się z niezwykle uznaniem i tam się pokazało, że wyprzedziliśmy inne kraje w niejednym punkcie i że mamy się czem poszczycić. Temi pochwałami obcych, tem ich uznaniem, powinniśmy się cieszyć, mimo rozumowania posła Tomaszewskiego.

P. Tomaszewski mówił, że dla niego opinia ta nie jest przekonywującą, bo to, co gdzieindziej jest dobrem, u nas może się okazać złem. Tu jednak jest wypadek odwrotny, tu nie chodzi o import cudzego towaru, ale o to, cośmy wyprodukowali sami i to pierwszej, aniżeli gdzieindziej.

Nie dziwię się zresztą, że to uznanie dla szkoły wydziałowej nie bardzo było przyjemnem p. Tomaszewskiemu, jest on bowiem odosobnionym, ale za to bardzo wytrwałym przeciwnikiem szkół wydziałowych.

Otóż pro praeterito, nie wykluczając możliwości doskonalenia się na stanowisku raz zajętem, możemy stać spokojnie. Natomiast w tych dziedzinach, które dotychczas nie zostały jeszcze rozwiązane, bądź też obecnie dopiero się wyłaniają, nie jedna kwestya upełnia nas troską.

Pierwszą z tych kwestyi jest kwestya zakładania szkół nowych, lub rozszerzania już istniejących.

Komisya szkolna wyraziła życzenie, aby danem jej było poznać program zakładania nowych szkół w kraju.

To co o tem powiedział tu p. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, nie wyczerpuje wszystkich kryteriów, wedle których powinna akcja zakładania nowych szkół naprzód postępować.

Jednak nie spierajmy się o definicyę ani o sformułowanie, idzie o rzecz konkretną. Jestem zdania, że Sejm powinien znać te wytyczne, wedle których akcja zakładania nowych szkół w danych stosunkach, w danych warunkach i przy danych środkach, ma naprzód postępować.

Rok rocznie stajemy przed bardzo wielkim wzrostem wydatków na cele oświaty — ale nietylko w budżecie. Zamknięcia rachunków w tym właśnie dziale wykazują znaczne przekroczenia ponad uchwalone kwoty. Wzrost ten jest zupełnie naturalny i zrozumiały; o ile jednak spowodowany został przez zakładanie nowych szkół lub rozszerzanie istniejących, to Sejm powinien mieć możność wypowiedzenia zdania własnego o tem, inaczej stanie sejm zawsze w obec faktu dokonanego, w obec zobowiązań, które na mocy ustawy na niego spadają, których stanowczo będzie musiał dopełnić. Nie rozumiem, jak gospodarka mogłaby być systematyczną i przewidującą, gdyby nie ujęto tej sprawy przynajmniej na pewien szereg lat, na najbliższą przyszłość w pewną systematyczną całość. Powtarzam, że inaczej stanie sejm zawsze w obec faktów, na które już za późno wpływać.

Druga sprawa, to sprawa nauczania religii. Wszyscy mowcy, którzy w tej sprawie zabierali tutaj głos, stwierdzili, że nauka religii w szkołach ludowych udzielaną bywa niedostatecznie i nieskutecznie, że przyczyną tego jest nietylko brak księży ale i sposób nauczania tej nauki.

Implicite przyznanie tego stanu mieściło się także i w tem, co mówił szanowny poseł ks. Wilczkiewicz, o ile go bowiem rozumiałem, to starał się on tylko usprawiedliwić, dlaczego nauka religii w niedostateczny i nieskuteczny sposób bywa udzielaną, i usprawiedliwiał duchownych brakiem czasu. Na metodę jednak, której tu użył, nie mógłbym się zgodzić tak od razu i bez zastrzeżeń. Szanowny poseł wyliczył kilka zajęć bardzo ciężkich, z pewnością bardzo wyczerpujących, które absorbują duchownych i powiedział, że gdy duchowni zajęcia te spełnią, to naturalnie nie pozostaje już im nic czasu na udzielanie religii.

Zapytałbym jednak szanownego posła, dlaczego to naukę religii na ostatnim umieścić punkcie? Gdyby był zaawansował ją

trochę bliżej, to może na inne, w porównaniu z nią mniej ważne zajęcia nie stałoby czasu, ale na naukę religii czasby się znalazł.

Ale jakiegokolwiek są tego przyczyny, to stan ten musi być zmieniony i zgromadzenie prawodawcze ma obowiązek zwrócić uwagę na to, bo nauka religii, to nietylko kwestya zbawienia dusz, ale kwestya najelementarniejszego wprawdzie, ale i najpotężniejszego czynnika, budzącego uczucia socyalne. — (*Brawa*).

Żaden ustrój państwowy, jeżeli się nie chce narazić na jakieś katastroficzne eksperymenty, nie może się zrzec tego czynnika i przyszłoby nam wątpić o wartości naszej szkoły, gdybyśmy nie mieli przekonania, że stan ten ulegnie zmianie. Głos ten, który z tej Izby wychodzi, musi być wysłuchany, jeżeli nie mamy stracić wiary w dobrodziejstwo oświaty dla ludu.

Skarżył się szanowny poseł ks. Stojałowski, że tak Rada szkolna jak komisya jak i ja wreszcie jako referent, zostaliśmy mu dłużni odpowiedzi na jeden zarzut, który w przeszłym roku podniósł a tego roku ponowił. Dług ten pragnę obecnie uiścić. Rzucił mianowicie ks. Stojałowski wątpliwość, czy młodzież, która wyszła ze szkół ludowych, wyniosła pod względem ducha narodowego jakieś podniesienie i oświatę, czy jest już narodowiona w tym stopniu, ile być powinna stosownie do tego nakładu, który kraj daje, czyśmy się dochowali pokolenia ludzi światłych, czujących i myślących po polsku.

Ale nietylko rzucił tę wątpliwość, lecz stwierdził zaraz stanowczo, że „młodzież nasza, jeżeli się unaradawia, to nie przez szkoły, jeżeli zaczyna myśleć i czuć po polsku, to przez to, co poza szkołą do rąk dostanie, co usłyszy na tych wiecach, które się tak niepodobają niektórym panom, na zebraniach, towarzystwach i t. d.“. Nie chcę się spierać z ks. p. Stojałowskim, czy rzeczywiście wiece są odpowiednią szkołą dla budzenia ducha narodowego; jeżeli jednak ten pedagogiczny środek pominiemy, to zarzut p. ks. Stojałowskiego byłby bardzo ciężki, gdyby był uzasadniony. Na szczęście tak nie jest. Ze szkoły naszej — mam to głębokie przekonanie nie trzeba dopiero „płoszyć“ ducha nienarodowego, bo go tam nie ma; jeżeli jednak mamy dojść do jakich rezultatów w dyskusyi, tośmy powinni wyjść z frazesu.

Szanowny mowca nie przytoczył żadnych takich faktów, któreby były przekonujące, powtórzył tylko to hasło, które po całym kraju rozbrzmiewa raz głośniejsze, raz

ciszej, a które się streszcza w słowach: Nie chcemy kasarni, chcemy wychowania narodowego, chcemy zmartwychwstania komisji edukacyjnej t. t. d.“.

Ale cóż to jest, to wychowanie narodowe? Ja mam to przekonanie osobiste, że szanowny p. ks. Stojałowski potrafi ująć tę kwestyę daleko głębiej, aniżeli ją nam tutaj w właściwy sobie popularny, może jak na Sejm, zanadto popularny sposób przedstawił; mam to przekonanie, że poseł Stojałowski wie, iż z faktów, które szanowny poseł przytoczył, z opowieści o tych chłopcach, którzy w zupełnie specjalnym psychicznym stanie idą do wojska, nie można nic wnioskować.

Możemy się więc chyba porozumieć. Przytoczę szanownemu posłowi i tym wszystkim, którzy ten zarzut powtarzają, słowa człowieka, który gdy był w tej Izbie, nie siedział na tych ławkach, gdzie ja mam miejsce, nie narażę się więc na zarzut, że szukam stronniczego poparcia mego zdania.

Człowiek ten mówił: „Wychowanie narodowe sięga korzeniami w przeszłości do pierwotnego tworzenia się tajników duszy narodowej, spodziewa się owoców dla przyszłości narodu przeszukuje cały światła, niebo i ziemię, żeby przysporzyć światła i ciepła dla pokrzepienia organizmu narodowego“.

Pytam tych wszystkich, którzy mają odwagę twierdzić, że szkoła nasza jest nienarodową, czy dokonali tej herkulesowej pracy czy przeszukali cały świat, niebo i ziemię, czy przysporzyli światła i ciepła i co przynieśli oprócz oskarżeń, zarzutów i krytyki dla pokrzepienia organizmu narodowego? (*Brawa*).

Ale nie chcę się ograniczać do wzajemnego zarzutu. Miłość ojczyzny, świadomość narodowa powinna jak powietrze ogarniać każdego człowieka młodego i starego, powinno jak powietrze tworzyć atmosferę, która przenika całe nasze życie prywatne i publiczne, każdy nasz czyn i każde nasze słowo. Dlatego to szanownemu posłowi ks. Stojałowskiemu i tym wszystkim, którzy czynią naszej szkole zarzut nienarodowego ducha, odpowiem krótko, że w społeczeństwie jest siła, która stoi wyżej, niż nauka i słowo a tą siłą jest, siła przykładu. (*Brawa*).

Słyszymy w kraju, w prasie, na zgromadzeniach, w komisji szkolnej, i w sejmie tutaj pytanie, czy te wszystkie wydatki, które na oświatę czynimy, czy one się opłacają, czy rzeczywiście kultura i dobrobyt naszego społeczeństwa wzrasta. Otóż wypowiedź tutaj moje osobiste przekonanie. W dobie koszty-

cyjnej o jednej tylko warstwie można powiedzieć, że bezwzględnie się podniosła a to o warstwie włościańskiej. Indywidualne spostrzeżenia mogą być rozmaite, ale te są zawsze ograniczone; natomiast masowe zjawiska przemawiają za tem, co powiedziałem, że warstwa włościańska w kraju naszym idzie w górę. (*Głosy: tak jest*)

Oto kilka dowodów: Najogólniejszym wyrazem kultury i dobrobytu jest ruch ludności. Otóż w kraju naszym ludność wraasta bardzo szybko. W ciągu 10 lat od roku 1890 do 1900 ludność wzrosła o 708 tysięcy głów. Ale rozstrzygającą rzeczą jest obniżenie się śmiertelności. Jestto wynik pewnej czystości, dbałości, większej zdrowotności — a tego bez większej kultury i bez większego dobrobytu wytłumaczyć sobie nie można. Otóż, gdy nadwyżka żywo urodzonych nad umarłymi w roku 1889 wynosiła 45 tysięcy czyli $7\frac{1}{2}$ na tysiąc, to w r. 1900 nadwyżka ta wynosiła 122 i pół tysięcy czyli blisko 17 na tysiąc ludności a więc wzrosła prawie dwukrotnie. Cyfry te są objawem zjawisk masowych, ale odnoszą się przede wszystkim do warstwy włościańskiej, bo ta stanowi przecież $\frac{3}{4}$ naszej ludności. Ale są inne jeszcze objawy tej siły ekspansywnej naszego włościanstwa. Emigracja czasowa przynosi spory zapas gotówki do naszego kraju.

Wedle statystyki Towarzystwa rolniczego krakowskiego w ciągu 12 lat od r. 1889 do 1902 w 27 powiatach Galicyi zachodniej przeszło 40 tysięcy morgów nabyło włościanstwo. Licząc przeciętnie morg po 500 K — a z pewnością nie jest to wysoka suma — otrzymamy 20 milionów koron, które są dobromiem włościanstwa w ciągu lat tylko 12 i tylko w 27 powiatach Galicyi zachodniej. Ale mimo to, że tak wielkie sumy ulokowano w parcelacyi, to przecież jeszcze dużo zaoszczędzono grosza.

I tak 170 spółek. zostających pod patronatem, wykazuje przeszło trzy miliony oszczędności, a przecież chłop lokuje swoje oszczędności także w pocztowej kasie oszczędności, w Towarzystwach zaliczkowych i gdzieindziej.

Prawie 100 sklepików Kółek rolniczych wykazuje również, że wśród włościanstwa wytwarza się nowy zawód, zawód kramarski. Powstają wśród włościan nowe potrzeby życiowe; zresztą pod tym względem odsyłam do prac Bujaka, Buzka i Ad. Krzyżanowskiego.

Wszystko to stanowi dowód, że dobrobyt się podnosi, a czemu innemu tego przy-

pisać nie można, jak tylko wzrostowi oświaty. Sądzę zatem, że to, iż jeden lub drugi chłopak po kilku latach nauki, nie umie jeszcze czytać i pisać, nie powinno nas ostudzać i osłabiać naszego zapału, z jakim pracujemy dla rozwoju szkoły ludowej. (*Brawa*).

W końcu z jedną prośbą zwrócę się do Rady szkolnej krajowej. Omawiano tu kwestyę 2 wieców nauczycielskich, które się odbyły w lipcu b. r. Z przyjemnością dowiedzieliśmy się od p. Tomaszewskiego, że poważna część uczestników tych wieców chciała zaprotestować przeciw rzuconym tam złym hasłom, że jednak tylko sterroryzowana musiała salę opuścić. Cieszę się także z tego, że i Rada szkolna widzi w takich objawach niebezpieczeństwo.

Muszę jednak żal wyrazić, że z tego, co tu szan. wiceprezydent Rady szkolnej powiedział, nie rozumiałem, jakich środków na przyszłość użyć zamierza, ażeby temu niebezpieczeństwu zapobiedz. Mówił bowiem tylko o „2 skrajnych poglądach“, z czego wnioskować można, że zamierza trzymać się złotego środka. Jaki jednak to ma być środek, przyznam się otwarcie, nie rozumiałem. Dlatego trwać muszę przy tem, co powiada komisya: że usunie się takie objawy wtedy, jeżeli nauczyciele znajdą w Radzie szkolnej krajowej taką powagę moralną, z którą będą się musieli liczyć zawsze i wszędzie nawet w tych czynach, które nie podlegają urzędowemu ocenieniu. Ze swej strony dodam jeszcze, że sposób, środek, jaki do tegoby doprowadził, to nie jest ani karanie, ani krępowanie nauczycieli w wykonywaniu praw obywatelskich, ale jest na to prosty a łatwy środek: W razie powtórzenia się takich objawów, trzeba, aby Rada szkolna zajęła natychmiast stanowisko jasne i wyraźne i wypowiedziała swą opinię o tem w sposób zdecydowany. To z jednej strony zwiększy jej powagę, a z drugiej doda wszystkim tym, którzy się bronią przed tą agitacją, otuchy i odwagi.

Co do postawionych tu rezolucyi, stawiam wniosek, ażeby wszystkie odesłać do komisji szkolnej. Jedna z nich, a to p. ks. Bohaczewskiego, powinna być, mojem zdaniem, uważana za jedną całość i dlatego proszę, ażeby w całości odesłać ją do komisji szkolnej, jakkolwiek jeden punkt tej rezolucyi, żądający utworzenia w Radzie szkolnej krajowej osobnej sekcji ruskiej i polskiej, uważam wprost za nie do przyjęcia, a to bynajmniej nie ze względów politycznych, ale ze względów czysto rzeczowych.

Dlatego właśnie, że jest to żądanie rzeczowo niewykonalne, ma ono charakter

czysto demonstracyjny. Prosząc Wysoką Izbę o odesłanie tej rezolucyi do komisji, a nie o odrzucenie jej a limine, pragnę przez to, ażeby Wys. Izba na rezolucyę, mającą charakter demonstracyjny, nie odpowiadała również demonstracyą.

Inne punkty rezolucyi p. Bohaczewskiego, są zresztą godne zastanowienia. (*Huczne brawa i oklaski*).

Marszałek. Przed przystąpieniem do głosowania zażądali głosu pp. Borkowski i Tomaszewski dla sprostowania faktów.

Zanim udzielię im głosu, zwracam się z prośbą do wszystkich posłów, by zabierając głos dla sprostowania faktów, rzeczywiście tego ściśle się trzymali i ograniczyli się z jednej strony tylko do faktu, z drugiej zaś strony tylko do jego sprostowania, nie zaś szeroko rozwodzili się o sprawach, które ze sprostowaniem odnośnego faktu, nic wspólnego nie mają.

Głos ma zatem p. Borkowski.

P. Borkowski. Jeżeli zapisałem się do głosu, to tylko dlatego, ażeby odeprzeć niektóre zarzuty, jakie ks. Bohaczewski poczynił nauczycielstwu. Ponieważ zaczęł też o powiat borszczowski, przeto czuję się w obowiązku odpowiedzieć na jego odnośne zarzuty, że nauczyciel p. Koliński w Babińcach wielkich ad Krzywce, nigdy dzieci nie katuje, ani poniewiera, lecz przeciwnie, obchodzi się z dziećmi zupełnie prawidłowo, tak jak przepisy mu nakazują, i bardzo pilnie swoje obowiązki wypełnia.

Wszystko należy przypisać agitacji parocha, z którym żyje w niezgodzie, a który należy do znanych „przyjaciół“ narodu polskiego. Nauczyciele powiatu borszczowskiego, zasługują na wszelkie uznanie (*Brawa*), albowiem pilnie wykonują ciężące na nich obowiązki i starają się dzieci uczyć tak w języku ruskim jak i polskim.

A teraz druga rzecz. Zarzucił p. Bohaczewski, że podczas posiedzenia Rady gminnej w Mielnicy, sekretarz Dziubiński sfałszował protokół. Otóż rzecz miała się całkiem inaczej. Dnia 11. stycznia br. na posiedzeniu Rady gminnej wszedł wniosek zaprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego w tamtejszej szkole, a to dlatego, ponieważ tam jest dużo inteligencji polskiej w Mielnicy. Otóż c. k. Starostwo dnia 19. czerwca br. do l. cz. 14.321 zapytało się Rady gminnej w Mielnicy, czy chce zaprowadzenia języka polskiego jeszcze w tym roku, czyli też dopiero w roku 1905, kiedy budowa nowej szkoły będzie ukończona i oddana do użytku

publicznego. Na to uchwaliła Rada gminna że chce, aby był język wykładowy polski, ale, pragnie także, aby uczono języka ruskiego i niemieckiego.

Dnia 10. lipca br. rozpoczęła się agitacja przeprowadzona przez kancelistę sądowego Sawułę, który po nabożeństwie, gdy ludzie z cerkwi wychodzili, rozpoczął wielką agitacyę. Ponieważ zaś — jak wiadomo — taki kancelista uważany jest na prowincyi za wielką powagę, za „c. k. komysara“, więc znalazł też 2 przyjaciół, którzy podjęli agitacyę w tym kierunku, aby uchwałę Rady gminnej obalić. Zeszła się też Rada gminna i zaprotestowała przeciw dawnej uchwale oświadczając, iż chce tylko ruskiego języka jako wykładowego. Zaś 5. września drugi raz zapadła uchwała żądająca zniesienia języka polskiego, a zaprowadzenia języka ruskiego. Ja do tej całej sprawy się nie mieszałem, aż tu „Diło“ z 15. lipca w Nr. 157 wydrukowało wielki artykuł na ten temat, jak to się u nas w Polsce Rusinom źle dzieje.

Całą zimę byłem we Lwowie, dopiero gdy przyjechałem do domu, otrzymuję wezwanie od Starostwa z zapytaniem, czy jako partycypujący w konkurencyi szkolnej, zgadzam się na język polski. Naturalnie, że odpowiedziałem twierdząco.

Ubolewam tylko, że prócz p. Sawuły wmieszał się jeszcze jeden pan z inteligencji i wystosował do radnych w języku polskim list, w którym twierdzi, że krzywdaby się działa, gdyby ruskie dzieci miały się uczyć po polsku. — Na to już nie odpowiadam. Chciałem tu bowiem głównie zaznaczyć, że nauczyciel p. Koliński dobrze się prowadzi i dzieci mu poruczone prawidłowo traktuje i naucza. (*Brawa*).

Marszałek. Głos ma dla sprostowania faktu p. Tomaszewski. Muszę jeszcze raz poprosić Panów, by zechcieli się ściśle trzymać faktycznego prostowania pewnego danego faktu.

P. Tomaszewski. Zabierając głos w dyskusyi szkolnej jako trzeci mowca z rzędu, sprostowałem dwa ustępy w mowie ks. posła Bohaczewskiego, mianowicie ustęp, odnoszący się do Towarzystwa szkoły ludowej i drugi ustęp, odnoszący się do kwestyi czysto lokalnej, samborskiej.

Co do pierwszej nie chcę polemizować z ks. Bohaczewskim, co do drugiej jednak zarzucił mi ks. Bohaczewski, że go się nie-słusznie czepiam, bo on o samborskiem seminaaryum nic nie mówił. Sądziłem, że może źle słyszałem, więc wglądałem do spra-

wozdania stenograficznego i na stronie 243 znajdują co następuje: *(czyta)*:

„Taka sama masakra ruskiej narodowosy widbuła śla tak pry kincy mynuwszoho roku szkilnoho, jak z poczatkom seho roku w Sambori.“

Konstatuję zatem, że ks. Bohaczewski zarzut taki uczynił i że miałem powody do sprostowania.

Obecnie prostuję zarzut, „że się nie słusznie czepiłem“, bez dalszego komentarza.

Kolega Michałowski nie zrozumiał mnie dobrze.

I ja również jak on, cenię wysoko pracę gron nauczycielskich w seminariach; powiedziałem tylko, że pewna część młodzieży idąca na posady na wieś, szerzy tam nieraz agitację narodowościową i społeczną.

Zszanownym sprawozdawcą nie wolno mi niestety już dzisiaj polemizować.

Zaznaczam więc na razie tylko tyle, że na podstawie protokołów stenograficznych mogę udowodnić, że nigdy nie byłem przeciwnikiem szkół wydziałowych, a twierdziłem tylko, że szkoły te nie spełniają tych nadziei i tych celów, dla jakich zostały stworzone.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji szkolnej, zechce rękę podnieść. *(Większość)* Jest przyjęty.

W toku rozprawy ogólnej postawili rezolucje ks. Bohaczewski, Stadnicki, ks. Stojalowski.

P. sprawozdawca postawił wniosek formalny, by wszystkie te rezolucje odesłać do komisji szkolnej.

Czy w sprawie tego wniosku żąda kto głosu? *(Nikt.)*

Jeżeli się Wysoka Izba temu nie sprzeciwi, to tak sformułowany wniosek poddam pod głosowanie.

Przed tem zapytuję Izbę, czy nikt się temu nie sprzeciwia, by wszystkie rezolucje odesłać do komisji szkolnej. *(Nikt.)*

Jeżeli się nikt nie sprzeciwia, to przystępujemy do głosowania.

Kto zgadza się z odesłaniem wszystkich rezolucji do komisji szkolnej, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Są odesłane.

Następuje sprawozdanie komisji przemysłowej o stanie przemysłowych szkół uzupełniających, oparte na sprawozdaniach Wy-

działu krajowego, komisji krajowej dla spraw przemysłowych i Rady szkolnej krajowej. *(All. 210.)*

Sprawozdawca poseł Rotter ma głos.

Sprawozdawca p. Rotter (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. *(Większość)* Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Rotter *(czyta)*.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłowych szkół uzupełniających, tudzież sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie tych szkół do wiadomości.

2. Sejm, uznając pożyteczną dla kraju działalność tych zakładów, wyraża nadzieję, że Wydział krajowy i nadal dążyć będzie do zakładania ich wszędzie tam, gdzie tylko stosunki miejscowe na to dozwolą.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby ciągnął rozwijał działalność w kierunku umozębnienia ukończonym uczniom dalszego kształcenia się w rysunku zawodowym i o osiągniętych skutkach zdawał sprawę.

4. Sejm uznając chwilowe trudności zakładania kursów uzupełniających o kierunku handlowym, poleca Wydziałowi krajowemu, aby ważnej tej sprawy z uwagi nie spuszczał kursy takie urządzał w miarę możliwości i ewentualne wyniki podawał do wiadomości Sejmowi.

5. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przez Władze przemysłowe pierwszej instancji nieustannie czuwał nad wydatnością i regularnością frekwencji w wymienionych szkołach.

6. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przy Akademii handlowej we Lwowie utworzył kursy specjalne dla nauczycieli ludowych celem takiego ich wykształcenia, ażeby z korzyścią uczyć mogli na urządzać się mających uzupełniających kursach handlowych.

7. Opierając się na faktycznym pokrywaniu jednej trzeciej części kosztów utrzymania szkół przemysłowych uzupełniających w Galicyi ze Skarbu państwa w latach 1902 i 1903, oraz przyjmując do wiadomości oświadczenie c. k. Rządu, że skłonny jest nadal

jak dotąd szkoły subwencyonować, — Sejm upowaznia Wydział krajowy do reorganizacji tych szkół na podstawie rozporządzenia c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 24. maja 1898.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Tomaszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Wysoki Sejmie!

Jako długoletni kierownik szkoły przemysłowej uzupełniającej, sędzę, że mam prawo zabrać głos, gdy toczy się rozprawa nad temi szkołami.

Wszyscy uznajemy wielką doniosłość tych szkół dla naszego kraju; nie szczędzimy ofiar, łoży na te szkoły kraj, ponoszą ofiary także powiaty i gminy, a Rada szkolna krajowa, ten Wysoki Sejm i Wydział krajowy otacza je najtroskliwszą opieką.

Jeżeli więc wyniki rozwoju tych szkół, wyniki nauki, nie są może takie, jak tego pragnęlibyśmy, to wina łoży nie w tych czynnikach kierujących, ani w gronach nauczycielskich, tylko w ciężkich warunkach, w których te szkoły egzystują.

Tych szkół mamy w kraju 51, a było w nich uczniów 6350.

Szkół oczywiście jest niewiele i w miarę możności dalsze szkoły będą zakładane. Kto by jednak sądził, że w istniejących szkołach mieści się cała młodzież rzemieślnicza obowiązana do tych szkół uczęszczać, tenby się mylił. Gdyby chciano rzeczywiście w tych szkołach przymus szkolny ściśle wykonać, toby te istniejące szkoły w żadnym mieście nie mogły pomieścić tej ilości uczniów, która do nich uczęszczać powinna.

Z tych uczniów ubywa w ciągu roku bardzo wielu; ubyło ich 1150; jest to objaw bardzo smutny, niestety na razie nie da się on zmienić. Bardzo wielu z tych chłopców zapisanych do szkół, w ciągu roku bądź to opuszcza termin, bądź przenosi się do innej miejscowości, bardzo wielu chłopców także na roku ostatnim idzie do wojska, więc mowoli frekwencji ubywa. Z pozostałej liczby uczniów wynik nauki osiągnęło tylko 3800 a 1290 nie klasyfikowano.

Wina tego niekorzystnego wyniku łoży w frekwencji bardzo nieregularnej.

Komisya słusznie podnosi, że ta frekwencya nieregularna istnieje, komisya sama widzi trudności, jakie zachodzą, aby tę frekwencję poprawić.

Na tę lichą frekwencję składa się bardzo wiele przyczyn. Przyczyną główną są majstrowie i pryncypali, którzy dotychczas mimo największych usiłowań, aby ich uświadomić, nie mogą nabrać przekonania, że posyłając do szkoły swoich terminatorów, tem samym o ich przyszłość dbają i o przyszłość całego przemysłu, że nie należy im wyzyskiwać sił terminatorów do ostatnich granic, w szkołach przemysłowych, dobrze prosperujących, łoży jedna z nadziei, że dźwignie się nasz przemysł rękodzielniczy, przemysł drobny. Jednakowoż winę ponoszą także inne czynniki, przedewszystkiem korporacje, które wyzwalają uczniów szkół przemysłowych bez świadectwa szkoły przemysłowej. Niestety ustawa przemysłowa nie zawiera przepisu, któryby zabraniał korporacyom wyzalać terminatorów, którzy nie otrzymali świadectwa ukończonej szkoły przemysłowej.

Trzecim czynnikiem, który wiele pomódz by mógł, gdyby było więcej dobrej woli, są władze przemysłowe pierwszej instancyi. Na doniesienie zarządu szkolnego, że się nie wpisała wielka ilość uczniów, na doniesienie zarządu, że frekwencya jest nieregularna, po długich nieraz tygodniach dopiero można się doczekać jakiegoś z tej strony i to bardzo miękkiego kroku.

Rada szkolna krajowa zwracała okólnikami na to niedomaganie już niejednokrotnie uwagę, polecała tym pierwszom instancyom wykonywanie przymusu szkolnego, ale niestety te polecenia niewielki dotychczas odniosły skutek. Wielką pomocą w zarządzie szkół, w każdym kierunku byłyby Wydziały szkolne miejscowe, które przez 5 lat prawie nie funkcyonowały.

Obecnie Wydziały te zostały na podstawie statutu normalnego zreorganizowane i tylko życzyłoby sobie należało, aby rzeczywiście spełniały swe funkcyje. Niestety, są to urzędy honorowe, które jak wiele honorowych urzędów chętnie się przyjmuje, a potem obowiązków nie spełnia. Wydziały miejscowe szkolne przemysłowe istnieją często tylko na papierze.

Dobrze, jeżeli burmistrz w jakiej miejscowości sam szkole pomaga.

W rozwoju szkół przemysłowych uzupełniających nastąpił bardzo pomyślny zwrot, mianowicie wydano plan nauki, plan — muszę przyznać — bardzo racjonalny, plan bardzo dobrze pomyślany; jednakowoż na razie są te plany tylko ideałem, do którego w miarę możliwości, w miarę warunków, gorliwości i umiejętności nauczycieli możemy się coraz bardziej zbliżać. Dlatego wymagają skutki

nauki — czy i o ile się do tego zbliżyły przy lustracjach bardzo pobłażliwej oceny. Że te plany obecnie, na razie są niewykonalne, w całej swej rozciągłości, a przynajmniej, że powinny być wykonane kiedyś w przyszłości, na to składa się bardzo wiele przyczyn.

Przedewszystkiem materiał uczniów. Szkoły przemysłowe uzupełniające powinny być rzeczywiście uzupełnieniem nauki, wyniesionej ze szkoły ludowej, w kierunku przemysłowym, fachowym i handlowym. Tymczasem co się dzieje u nas? Większa część terminatorów nie ukończyła wcale szkoły ludowej, rzadko który skończył 4 klasy ludowe, a białym krukiem jest taki, który skończył 5. lub 6. klasę wydziałową.

Najczęściej terminator po ukończeniu dwóch klas idzie do terminu, tam drzewo rąbie, wodę nosi, dzieci bawi, a zapomniawszy czytać i pisać, przychodzi do klasy przygotowawczej.

Ta klasa przygotowawcza ma na celu uzupełnić jego wiedzę, wyniesioną ze szkół ludowych. Niestety, rok nauki, przy frekwencji nieregularnej, przy 8 godzinach tygodniowo lekcji nie może wystarczyć. Skutek tego jest taki, że na latach fachowych, na roku pierwszym i drugim, potrzeba jeszcze wiele czasu poświęcić na to, by uzupełnić wiadomości elementarne i nie można przystąpić do wykonania tego, czego wymaga plan nauki.

Jako krok bardzo ważny i dla tych szkół bardzo cenny, muszę podnieść to, że mamy obecnie dla tych szkół inspektora fachowego, który jest najlepszymi ożywiony chęciami, ma jeden przymiot bardzo cenny, ma dla sprawy zapał i wiarę, a zapał i wiara mogą jedynie podobnie jak w innych tak i w tej sprawie wiele zdziałać.

Polecając szkoły te dalszej opiece wszystkich czynników, które na te szkoły łożą, wypowiedział nadzieje, że szkoły te będą, chociaż powoli, dalej się rozwijać na korzyść przemysłu, rękodzieł i całego kraju. *(Brawa).*

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Oleśnicki. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Wysokij Sojmie!

Pry debati nad sprawozdaniem komisji sojmowej przemysłowej, o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej szczo do szkół przemysłowych, choczu z moho stanowyska kilku słowamy ditknuty sprawu planiw nauky w tych szkołach. Pered kilkoma litamy, koły jeszcze

obowiazujuczij teper plan nauky, kotryj zistaw reskryptom ministeryalnym 1903 r. utsanowienyj, ne obowiazuwaw, uczeno w tych szkołach dopowniajuczich promyslowych, o skilko ti szkoły sut' w wschidnij Hałyczyni, takoz jazyka ruskoho.

Znaju duże dobre, szczo pry miom w Stryju taka nauka widbuwała sia. Uczeno ne bohato, łysze po odnoj hodyni na tyzdeń na odnim kursu. W plani, kotryj nynyko obowiazuje i kotryj Ministerstwo w r. 1903 wydały toj nauky ruskoho jazyka ciłkom nema. Zistała ona wyeliminowana. Jakym sposobom zhubyła sia tota nauka, jakim sposobom toto prawo tak tycho, kradkom, nepostereżno widniate nam zistało, jakij racyi wyższy wpływudy, szczo Ministerstwo w swoim plani nauku ruskoho jazyka zowsim eliminowało, toho ne znaju, znaju łysze to, szczo faktom je, szczo odnym zamachom toho prawa, szczo do tych szkół dopowniajuczich promyslowych nas pozbawleno. Za tym prawom odnak, my nynyko riszuczobstaty i upimnutys musymo i to ne łysze iz wzhladiw zasadnych, ale i z czysto praktycznych. I iz wzhladiw zasadnych my czejże oprawdani stawlaty żądanie, szczo by w szkołach dopowniajuczich promyslowych u wschidnij Hałyczyni uczeno bodaj na kursu odnim pryhotowlajuczim i perszim, bodaj odnu hodynu na tyzdeń ruskoho jazyka. Rada szkolna krajewa duże pylno podbała pro nauku jazyka polskoho, bo nachodymo w sprawozdaniu komisji taki słowa: *(czyta).*

„Plan ten na podstawie planu normalnego Ministerstwa, przystosowany przez Radę szkolną do stosunków krajowych, obejmuje jedną klasę przygotowawczą (dla uczniów, co nie skończyli 4 klasy szkoły ludowej) i dwie klasy przemysłowe.

Podnieść tu należy osobno, że naukę języka wykładowego normalny plan ministerialny ogranicza tylko do klasy przygotowawczej. Jeżeli jednak w obowiązującym szkole krajowe planie naukowym, nauka języka polskiego w połączeniu z historią polską a odbywa się obok klasy przygotowawczej także jeszcze w obu klasach zawodowych, to jest to wynikiem usiłowań Rady szkolnej krajowej, który przyjąć należy z uznaniem“.

Rada szkolna otże duże pylno dbała, koły sej plan buw wydawanyj, szczo by tam uczeno ne łysze jazyka polskoho, ne łysz w kursu pryhotowlajuczim i perszim, jak to buło perwisno w programi ministerstwa, ała szczo by na oboch kursach i pry tim uczeno polskoj istoryji. Odnak rada szkolna krajewa pry tim pozabuła zowsim na prawa ruskoho jazyka, i zawdiaky tomu, szczo Rada szkolna

krajewa zowsim ne podbała o toje baczymo, szczo stan naszoho posidania na toj toczi zistaw znow zwużenyj, szczo toto prawo zistalo nam widniate. Tak otže z zasadnychych wzhladiw my oprawdani pidnesty żądanie, szczyoby w szkołach dopowniajuczych promysłowych, nauka ruskoho jazyka szczo najmensze w tych rozmirach, w jakych buła dawnijsze i teper dalsze buła zawedena.

Odnak my oprawdani se pidnesty, i iz wzhladu na czysto praktyczni potreby. Szczo sut szkoły dopowniajuczzi promysłowi? Sut' ony dopownieniem toho obrazowania, jakie dribnyj remisnyk, jakie mołodziż remisnycza po mistach pobyrage w szkołach narodnych. Mołodziż taja, kotra w tych szkołach obrazuje sia w praktycznych swoich widnosynach żytia ne łysze polskym jazykom posłuhuwały sia bude, ona bude i musyt' sia takōż posłuhuwały i jazykom ruskym. Musyt' maty możnist' nawczyty sia bodaj na stilkko po rusky szczyoby mohła westy w swoim remešli czy w dribnoj torhowli, czy w dribnim promysli, bodaj korespondencju iz storonamy i wystawlaty rachunky, dla storon ruskych w ruskim jazyci. W zahali ich potreby dotykujut riwnoż znania jazyka ruskoho, bo ony ne perenesut' sia do zachidnoj Hałyczyny, łysze żywut' tutka, a storonny ruski budut' mały pretensju i prawo wymahaty, szczyoby ruskim jazykom i pyśmóm mogły z nymy posłuhuwały sia. Dlatoho z sych wzhladiw, jaki ja tu zaznaczyw, pozwolu sobi pry debati nad tym sprawozdaniem postawyty ślidujucznu rezolucju: *(czyta)*

Wzywa się c. k. Rząd, by do planu naukowego uzupełniających szkół przemysłowych w Galicyi wschodniej, wprowadził naukę języka ruskiego, i przeznaczył dla tej nauki odpowiednią ilość godzin na kursie przygotowawczym i ewentualnie na kursie pierwszym.

Marszałek. Kto popiera rezolucję p. Oleśnickiego, zechce rękę podnieść. *(Dostateczna liczba)*. Jest dostatecznie popartą. Czy w rozprawie ogólnej żąda kto jeszcze głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta; głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Rotter. Uwagi kolegi p. Tomaszewskiego odnosiły się do przedmiotów, które już sprawozdanie uwzględnia i co do których tylko wyraził pewnego rodzaju życzenia, jak n. p. co do pewnej wyrozumiałości w ocenie rezultatów nauki wobec wymagań planu bardzo wprawdzie dobrego, któremu jednak w warunkach istniejących trudno uczynić zadość. Ani przeciw temu, ani przeciw innym podobnym życzeniom, które

wszystkie są zupełnie uzasadnione, nie mam powodu wystąpić. Co do rezolucji kolegi p. Oleśnickiego to sądzę, że ta rzecz, zasadniczo ważna i znaczna, nie byłaby należycie traktowana, gdybym bez porozumienia się z komisją przemysłową chciał swoje osobiste zdanie o tem wypowiedzieć. Jako referent komisji wnoszę, aby rezolucję tę odeśłać do komisji przemysłowej.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Rotter *(czyta)*:

Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłowych szkół uzupełniających, tudzież sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie tych szkół do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rotter *(czyta)*:

Sejm uznając pożyteczną dla kraju działalność tych zakładów, wyraża nadzieję, że Wydział krajowy i nadal dążyć będzie do zakładania ich wszędzie tam, gdzie tylkę stosunki miejscowe na to dozwolą.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę ogłos.

Marszałek. P. ks. **Stojałowski** ma głos.

P. ks. **Stojałowski.** We wniosku drugim wyraża komisja zdanie, że cały Sejm uznaje pożyteczność działania uzupełniających szkół przemysłowych i rzeczywiście innego zdania nikt w Sejmie i po za Sejmem mieć nie może, jak tylko to, że takie szkoły są nietylko pożyteczne ale koniecznie potrzebne. Jeżeli widzimy co się dzieje w naszych miastach, jak rękodzielnictwo i rzemieślnicy wogólności upadają i w jakiej nędzy żyją, i jak wszystko to głównie może płynię z braku oświaty i z niezaradności, to komu na sercu leży ratunek stanu rękodzielniczego i naszych miast, ten musi koniecznie się starać o to, aby takie kursa uzupełniające przemysłowe jak najbardziej w kraju się rozszerzały, aby ich nie było 51, ale żeby ich było tyle ile jest miast i miasteczek w kraju i ile szkół, dla którychby takie uzupełniające szkoły przemysłowe założone być mogły

Zupełnie się więc zgadzam na rezolucję w drugim wniosku zawartą, ale przy tejspo-

sobności osmielam się zwrócić uwagę na nasze kresy zachodnie i na tę nieszczęsną Białę, która się Białą nazywa, polskiem jest miastem, na polskiej ziemi leży, a my za tyle lat konstytucji jakieś ją dali w ręce hakatystów Niemców, tak wcale jej przed tym najazdem i namulęm niemieckim nie bronimy.

Otóż trzeba wiedzieć, że w Białej tylko to wielkie i wysokie mieszczaństwo pańowie fabrykanci i wielcy przemysłowcy, to są właściwie ci hakatyści, częścią Niemcy a częścią Żydzi. Rękodzielniczy stan jest jeszcze z urodzenia i pochodzenia polskim a niemczy go się tylko w ten sposób, że tam niemiecka szkoła oczywiście za uchwałą niemieckiej Rady została założona i dzieci naszych polskich rękodzielników i rzemieślników zmuszone są iść do tej szkoły a przynajmniej były do niedawna, bo innej szkoły nie było.

Muszę z boleścią zaznaczyć, że nawet założenie polskiej szkoły w Białej nie zaradziło temu niedomaganiu, bo przez dziwne jakieś stosunki rzecz się właściwie tak ma, że z Białej samej najmniej jest uczniów w polskiej szkole białskiej a przeważny kontyngent uczniów w tej szkole rekrutuje się z pobliskich wiosek, a to wszystko dla tego, że właśnie ci rękodzielnicy zanadto ulegają niemieckim wpływom a inteligencyja polska nie ma pod pewnym względem nawet sposobności skutecznego na nich oddziaływania. Byłoby więc rzeczą bardzo potrzebną, jeżeli chcemy ratować to młodsze pokolenie, które jeszcze mówi trochę po polsku i słyszy język polski w domu rodzicielskim — bo rodzice najczęściej nie umieją nawet po niemiecku — abyśmy założyli polską szkołę uzupełniającą przemysłową w Białej.

Jeżeli się tego nie robi, to można powiedzieć, że rok rocznie zaprzepaszcza się bardzo wielką ilość, kilkadziesiąt przynajmniej polskich dzieci, które oddając się rękodzielnictwu, zmuszone są także iść do tej szkoły uzupełniającej przemysłowej, skoro zaś szkoła polska w Białej jest, możnaby pomyśleć i o tem, aby tam była szkoła uzupełniająca przemysłowa.

Towarzystwo szkoły ludowej samo nie może podołać temu ciężarowi, ponieważ już utrzymanie samej szkoły bardzo wiele je kosztuje. Konieczną więc byłoby rzeczą, aby przyjść z pomocą polskiej szkole ludowej, aby się odezwać do Rady powiatowej, która ma jeszcze polską większość i do Rządu, bo na miasto wcale liczyć nie można i aby w ten sposób szkołę uzupełniającą założyć. Dlatego pozwolę sobie do wniosku drugiego komisji

dodać jako uzupełnienie na końcu słowa (*czyta*):

w szczególności, że w porozumieniu z Radą szkolną krajową weźmie pod rozważenie założenie polskiej szkoły przemysłowej uzupełniającej przy polskiej szkole w Białej i zda o tem sprawę na najbliższej sesji.

Jeśli te ostatnie słowa dodaje, to tylko dla tego, że uważam niebezpieczeństwo grożące polskiej młodzieży rzemieśliczej za bardzo wielkie a usunięcie go za rzecz zwłoki niecierpiącą.

Marszałek. Podaję dodatkową rezolucję p. ks. Stojałowskiego do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest dostatecznie popartą. Czy żąda jeszcze kto głosu do drugiego wniosku komisji? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma poseł sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Rotter**: Nie ulega wątpliwości żadnej, że Wydział krajowy w myśl uchwały Sejmu nad punktem drugim, o ile Sejm ją poweźmie, wszędzie, gdzie to tylko będzie możliwe, starać się będzie takie szkoły wprowadzić. Nie sądzę jednak, żeby było dobrze, aby Sejm w uchwale swojej od siebie specjalnie pewne wskazywał miejscowości.

Stosunki w Białej znam bardzo dobrze, byłem w tamtejszej szkole przemysłowej uzupełniającej i stwierdzam, że istotnie dzieci polskie tam nadzwyczajnie mało mają sposobności w ogóle nawet język polski usłyszeć i tylko przygodnie przy tym lub owym przedmiocie czasem się pytanie jakieś w języku polskim rzuci.

Mimoto sądzę, iż będzie pożądanę, aby komisja sejmowa przemysłowa doświadczeniami swoimi Wydziałowi krajowemu poszła na rękę.

Nie mając zresztą z ramienia komisji upoważnienia do stanowczego oświadczenia się, wnoszę, aby i ta sprawa do komisji sejmowej odeszła, która traktować ją będzie tak, jak ona doniosłością swoją na to zasługuje.

Marszałek. Podam najpierw pod głosowanie wnioszek drugi komisji.

Kto przyjmuje wniosek drugi komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

P. ks. Stojałowski postawił następującą poprawkę, ażeby do wniosku drugiego komisji dodać, jako uzupełnienie słów na końcu słowa: (*czyta*): w szczególności

że w porozumieniu z Radą szkolną krajową weźmie pod rozwagę założenie polskiej szkoły przemysłowej uzupełniającej przy polskiej szkole w Białej i zda o tem sprawę na najbliższej sesyi.

Marszałek. Jest formalny wniosek p. sprawozdawcy, ażeby tę poprawkę odesłać do komisji przemysłowej. Podam najpierw do głosowania ten wniosek p. sprawozdawcy, jako odraczający. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku trzeciego.

Sprawozdawca p. **Rotter** (*czyta*):

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby ciągnął rozwijał działalność w kierunku umozębienia ukończonym uczniom dalszego kształcenia się w rysunku zawodowym i o osiągniętych skutkach zdawał sprawę.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rotter** (*czyta*):

4. Sejm uznając chwilowe trudności zakładania kursów uzupełniających o kierunku handlowym, poleca Wydziałowi krajowemu, aby ważnej tej sprawy z uwagi nie spuszczał, kursy takie urządzał w miarę możliwości i ewentualne wyniki podawał do wiadomości Sejmu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rotter** (*czyta*):

5. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przez Władze przemysłowe pierwszej instancji nieustannie czuwał nad wydatnością i regularnością frekwencji w wymienionych szkołach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rotter** (*czyta*):

6. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przy Akademii handlowej we Lwowie utworzył kursy specjalne dla nauczycieli ludowych, celem takiego ich wykształcenia, ażeby z ko-

rzyścią uczyć mogli, na urządzić się mających uzupełniających kursach handlowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rotter** (*czyta*):

7. Opierając się na faktycznym pokrywaniu jednej trzeciej części kosztów utrzymania szkół przemysłowych uzupełniających w Galicyi ze Skarbu państwa w latach 1902 i 1903, oraz przyjmując do wiadomości oświadczenie c. k. Rządu, że skłonny jest nadal jak dotąd szkoły subwencyonować, — Sejm upoważnia Wydział krajowy do reorganizacji tych szkół na podstawie rozporządzenia c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 24. maja 1898.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Obecnie jest jeszcze rezolucya p. Oleśnickiego, która opiewa (*czyta*):

Wzywa się c. k. Rząd, by do planu naukowego uzupełniających szkół przemysłowych w Galicyi wschodniej wprowadził naukę języka ruskiego i przeznaczył dla tej nauki odpowiednią ilość godzin na kursie przygotowawczym i ewentualnie na kursie pierwszym.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Rotter**: Jak to już poprzednio zaznaczyłem, uważam za pożądane, ażeby dla należytego tej sprawy traktowania i przedstawienia odstąpiono również tę rezolucyę komisji przemysłowej.

Marszałek. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy, ażeby rezolucyę p. Oleśnickiego odstąpiono komisji przemysłowej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądania c. k. Sądu powiatowego w Cieszynie o zezwolenie na ściganie sędowe posła ks. Stanisława Stojakowskiego o przekroczenie §. 11. ustawy prasowej.

W zastępstwie nieobecnego sprawozdawcy posła Tarnawskiego ma głos poseł Huza.

Sprawozdawca p. Huza (czyta):

Sprawozdanie

komisji prawniczej z powodu żądania c. k. Sądu powiatowego w Cieszynie o zezwolenie na ściganie sądowe posła ks. Stanisława Stojałowskiego o przekroczenie §. 11 ust. pras.

Wysoki Sejmie!

Wedle prowadzonego w c. k. Sądzie powiatowym w Cieszynie wykazu był ks. Stanisław Stojałowski poseł z mniejszych posiadłości powiatu Wadowickiego od r. 1902 wydawcą a Stanisław Stokhandel odpowiedzialnym redaktorem wychodzącego w Bielsku czasopisma peryodycznego „Wieniec i Pszczółka“. Do wydanego w dniu 29. maja b. r. Nr. 20-tego czasopisma wyszedł na dniu 3. czerwca jeden a na dniu 4. czerwca b. r. drugi dodatek, a tak na jednym jak i na drugim z tych dodatków, podanym był ks. Stanisław Stojałowski jako wydawca i odpowiedzialny redaktor, jakkolwiek o tej zmianie nie doniesiono ani do c. k. Prokuratury państwa w Cieszynie ani do c. k. Starostwa powiatowego w Bielsku. Wzmiankowane Starostwo zawiadomiło c. k. Prokuraturę państwa, że doniesienie o tej i o innych zmianach w wydawnictwie czasopisma „Wieniec i Pszczółka“, weszło dopiero 15. czerwca b. r. Na wniosek c. k. Prokuratury państwa w Cieszynie, wdrożył c. k. Sąd powiatowy w Cieszynie, przeciw posłowi ks. Stojałowskiemu postępowanie karne o przekroczenie §. 11 ust. pras. z powodu zaniedbania doniesienia o zaszytych zmianach w wydawnictwie czasopisma „Wieniec i Pszczółka“ — władzom przez tę ustawę wskazanym i zażądał odezwą z 27. września b. r. l. cz. U. 984/7 r. 1904 O. II. zezwolenia Wysokiego Sejmu na sądowo karne ściganie posła ks. Stanisława Stojałowskiego o to przekroczenie prasowe.

Zważywszy, że ks. Stojałowski — już w tej sprawie został przesłuchany i w razie zwłoki w postępowaniu karnym nie grozi zawniesienie, zważywszy, że chodzi o odpowiedzialność za przekroczenie stosunkowo drobne a zezwolenie na ściganie sądowe w tym wypadku odjęłoby możliwość ks. posłowi Stojałowskiemu brania udziału w posiedzeniach sejmowych i pełnienia obowiązków poselskich, Komisja prawnicza wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Odmawia się żądaniu c. k. Sądu powiatowego w Cieszynie z 27. września b. r. l. cz. U. 984/7 1904 O. II. o zezwolenie na ściganie sądowe posła z mniejszych posiadłości powiatu Wadowickiego ks. Stanisława Stojałowskiego o przekr. §. 11 ust. pras.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji w sprawie regulacji górnego biegu rzeki Trześniówki.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski (czyta).

Sprawozdanie

komisji gospodarstwa krajowego z petycji Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu o regulację górnej Trześniówki.

Wysoki Sejmie!

W myśl uchwały Wysokiego Sejmu z d. 15. lutego 1897 l. s. 1747 powziętej na skutek petycji obszarów dworskich Chmielów, Dąbrowica, Baranów i Tuszów z przyległościami zarządził Wydział krajowy opracowanie projektu regulacji górnej Trześniówki, która ma na celu ochronę od wylewów 26 tysięcy hektarów gruntów w 16 gminach i obszarach dworskich powiatów Tarnobrzęskiego, Kolbuszowskiego i Mieleckiego.

Reskryptem z dnia 20. września 1901 l. 50960 nadesłał Wydział krajowy Komitetowi interesantów dla tej regulacji projekt techniczny z oznajmieniem, że wniesie do Wysokiego Sejmu projekt ustawy, zapewniającej 35 prc. zasiłku ze skarbu kraju i z państwowego funduszu melioracyjnego, skoro spółka wodna zostanie zawiązana i przez władzę polityczną uznaną a projekt techniczny uzyska zatwierdzenie c. k. Ministerstwa.

Ostatniemu warunkowi stało się już zadość, gdyż c. k. Ministerstwo rolnictwa w reskryptach z dnia 14. września 1903 l. 23105 i z dnia 14. maja 1904 l. 7900 zatwierdziło projekt techniczny, zgodziło się na kodyfikację przesłanego nam przez Wydział krajowy projektu ustawy i przyrzekło 35% zasiłku dla tego przedsięwzięcia; projekt ustawy nie mógł być jednak wniesiony do

Wysokiego Sejmu, gdyż władza polityczna nie ukończyła przed zebraniem się Wysokiego Sejmu formalności prawnych.

Obecnie jednak spółka wodna dla tego przedsiębiorstwa została już zawiązaną i przez władzę polityczną uznaną a komitet spółki wodnej przedłożył już Wydziałowi krajowemu statut zatwierdzony przez władzę polityczną i dokument uznania spółki wodnej. Obecnie więc strony interesowane dopełniły wszystkich warunków postawionych przez Wydział krajowy. Ażeby zaś nie opóźniać sprawy o cały rok, gdyż interesowani właściciele gruntów pragnęliby już z wiosną r. 1905 rozpocząć roboty na razie na rachunek datku konkurencyjnego — uprasza Wydział powiatowy Tarnobrzeski o uchwalenie przygotowanej już przez Wydział krajowy ustawy na sesyi bieżącej.

Komisya gospodarstwa krajowego, która już niejednokrotnie obradowała nad sprawą regulacyi górnej Trześniówki i uważa tę sprawę jako niezbędne uzupełnienie wykonanej już regulacyi dolnego biegu tej rzeki, przychyliła się do prośby Reprezentacyi powiatowej Tarnobrzeskiej, sądzi jednak, że tak ważne przedłożenie z projektem ustawy powinno wejść na stół obrad Wysokiej Izby jako przedłożenie Wydziału krajowego. Gdy zaś sprawa jest całkiem dojrzałą i rokowania z c. k. Rządem ukończone, komisya gospodarstwa krajowego wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę l. s. 1320 Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu o regulacyę górnej Trześniówki odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem przedłożenia projektu ustawy o tej regulacyi w ciągu bieżącej sesyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o praktycznym kursie dozorców drenarskich. (All. 211).

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania spra-

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski (czyta)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie Wydziału krajowego z 27. lutego 1904, l. 116.863 o krajowym kursie praktycznym dozorców drenarskich przyjmuje się do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o wnioskach pp. Szweda i Kramarczyka tudzież o petycyach w sprawie kłesk zrzadzonych posuchą.

Sprawozdawca poseł Skałkowski ma głos.

Sprawozdawca poseł Skałkowski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania, Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wniosek posła Szweda o udzielenie mieszkańcom powiatu żywieckiego, dotkniętym posuchą, zapomogi w kwocie 100.000 koron — oraz wniosek posła Kramarczyka o zapomogę dla powiatu bialskiego w sumie 200.000 koron na zakupno paszy, wreszcie petycyę Wydziału Rady powiatowej w Myślenicach do L. 636 o pomoc dla ludności powiatu dotkniętej kłeską posuchy, petycyę Wydziału powiatowego w Gródku do l. 861. Wydziału powiatowego w Żywcu do l. 765 i petycyę 614, 617, 695, 696, 697, 699, 836 881, 886, 917, 948 wniesione, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia, tudzież wszystkie petycyę w tej sprawie komisji jeszcze nie przydzielone.

Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo!

Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku p. Szweda i moim, tudzież o petycjach w sprawie klęsk zrzędzonych posuchą wcale mnie nie zadawalnia.

Przy uzasadnieniu mego wniosku wykazałem dokładnie, jakie były rozmiary tej klęski elementarnej i jak znaczne szkody wyrządziła.

Gdybym miał jakąkolwiek nadzieję, że Wydział krajowy ma znaczne fundusze na zaradzenie tej klęsce, nie sprzeciwiłbym się wnioskowi komisji. Ponieważ jestem przekonany, że Wydział krajowy nie ma odpowiednich funduszy, ażeby przyjąć z pomocą powiatom dotkniętym klęską posuchy, dlatego obawiam się, że ostatecznie ten wniosek nie odniesie żadnego skutku. Dlatego stawiam następującą rezolucję, o której przyjęcie Wysoką Izbę gorąco upraszam. (*czyta*).

Wzywa się c. k. Rząd, aby przy rozdziale zapomóg znaczniejsze subwencje udzielił dla powiatu Biała, Żywiec celem ulgi dotkniętym klęską elementarną.

Marszałek. Kto popiera rezolucję p. Kramarczyka, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*)
Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, — głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Skałkowski. Rezolucji p. Kramarczyka się nie sprzeciwiam.

Marszałek. Podam najpierw do głosowania wniosek komisji budżetowej. Kto przyjmuje wniosek komisji budżetowej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następnie jest rezolucja p. Kramarczyka, która opiewa (*czyta*).

Wzywa się c. k. Rząd, aby przy rozdziale zapomóg znaczniejsze subwencje udzielił dla powiatu Biała, Żywiec celem ulgi dotkniętym klęską elementarną.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem zniesienia kaucyj służbowych funkcjonaryuszów Kasy krajowej. (*Allg. 213*).

Sprawozdawca poseł Skałkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Skałkowski (*zaczy na czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Skałkowski. (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Postanowienie §. 12. i końcowego ustępu §. 15. uchwały sejmowej z 3. marca 1866 tudzież postanowienie §. 3. uchwały z 3. stycznia 1874 o kaucjach służbowych funkcjonaryuszów kasy krajowej, zostają uchylone.

2. Wydział krajowy upoważniony jest zwrócić funkcjonaryuszom kasy krajowej kaucyje przez nich złożone.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Górski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Górski.

P. Górski. Wysoki Sejmie!

Zapisałem się do głosu nie po to, ażeby przemawiał przeciwko wnioskowi komisji, której jestem członkiem, tylko dlatego, ażeby w ciągu dyskusji zwrócić uwagę na jedną okoliczność a mianowicie, ażeby ta uchwała nie stała się precedensem dla reprezentacji powiatowych i gminnych, ażeby w ślad za taką uchwałą, mocą której zostaną zniesione kaucyje służbowe urzędników Wydziału krajowego, nie powstał zbyt wielki nacisk w reprezentacjach rad miejskich i powiatowych a może nawet w powiatowych Kasach oszczędności za zniesieniem kaucyi tych urzędników, którzy dotychczas byli obowiązani do składania kaucyi.

Byłem w parlamencie sprawozdawcą ustawy, mocą której zostały zniesione kaucyje urzędników państwowych.

Ale tam stosunki trochę inaczej się przedstawiały. Państwo nie tylko ze względów humanitarnych zniosło kaucyje państwowe, ale także z tego względu, że koszt zarachowania i utrzymania w ewidencji przeszło 30.000 kaucyi częstokroć wynosiły więcej, aniżeli suma defraudacyj, popełnionych przez urzędników.

Z tego względu, że wskutek zniesienia kaucyi mogą być defraudacye częstsze i łatwiejsze, obawiam się, ażeby także w naszych radach miejskich, powiatowych a zwłaszcza w powiatowych kasach oszczędności nie było zbyt wielkiego nacisku na raptowne zniesienie kaucyi i niepowoływano się na to, że Wydział krajowy zniósł już kaucye dla swoich urzędników.

Tu rzecz ma się inaczej. Kiedy chodzi o sumy wyższe, w takim razie nie jest kaucya niezawodnym zabezpieczeniem przed wielką defraudacją. Kaucya n. p. 3000 K nie zabezpiecza przed defraudacją 20 czy 40.000 K.

Kaucya natomiast w małych organizacjach jest doskonałym środkiem zabezpieczenia przeciwko tym małym defraudacyom, kiedy kasyer chce z kasy podjąć w sposób niewłaściwy kilkanaście lub kilkadziesiąt zlr. na jakiś bieżący wydatek, licząc na to, że to zwróci z pierwszym dniem miesiąca, kiedy podniesie pensyę. Kaucya jest pod tym względem bardzo potrzebną.

Z drugiej strony wobec pobłażliwości ciał zbiorowych, reprezentacyi komunalnych, na małe przewinienia urzędników mogłaby powstać sytuacja, że powoli ci urzędnicy, przywykając do małych defraudacyi, których się im nie strąci z kaucyi, bo kaucye zniesione zostaną ulegną pokusie i dadzą się niektórym wciągnąć do większych.

Dlatego chciałbym w ciągu dyskusyi zwrócić uwagę na to, a nie wątpię, że Wydział krajowy znajdzie sposób i środki, ażeby okólnikiem pouczyć reprezentacye powiatowe i rady miejskie, że zniesienie kaucyi dla urzędników Wydziału krajowego nie powinno pociągnąć za sobą zniesienia kaucyi urzędników reprezentacyi autonomicznych, zwłaszcza urzędników powiatowych kas oszczędności.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Skalkowski: Zaznaczam, że wnioski komisji nie są wcale z żadnej strony atakowane. Co do uwag szanownego p. Górskiego podnoszę, że komisya budżetowa podziela zupełnie jego zapatrywanie, że zniesienie kaucyi urzędników Wydziału krajowego nie powinno być precedensem dla zniesienia kaucyi urzędników autonomicznych władz, albo instytucyj przez władze autonomiczne założonych.

Komisya budżetowa o tem w sprawozdaniu wzmianki nie czyni, ponieważ już

w sprawozdaniu Wydziału krajowego kwestya kaucyi była poruszona.

Komisya jednak podzielała zupełnie zapatrywania p. Górskiego, że kontrola w innych władzach autonomicznych jest niemożliwa i tam Wydział krajowy wykonywać jej nie może i nie może zapobiegać nieprawidłowościom, jakie wydarzyłyby się mogły.

Proszę o przyjęcie wniosków komisji.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Skalkowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Postanowienie §. 12. i końcowego ustępu §. 15. uchwały sejmowej z 3. marca 1866 tudzież postanowienie §. 3. uchwały z 3. stycznia 1874 o kaucyach służbowych funkcyjnarjuszów kasy krajowej, zostają uchylone.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skalkowski (czyta):

2. Wydział krajowy upoważniony jest zwrócić funkcyjnarjuszom kasy krajowej kaucye przez nich złożone.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Z kolei uastępuje:

Sprawozdanie Komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w biurze prezydyalnem. (*Allg. 214.*)

Sprawozdawca p. Skalkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Skalkowski (zaczyna czytać sprawozdanie.)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy o odczytanie sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Skalkowski (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności biura prezydyalnego za czas od 1. grudnia 1902 do 30. kwietnia 1904 przyjmuje Sejm do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Stojałowski. Proszę o głos!

Marszałek. P. Stojałowski ma głos.

P. Stojałowski. Wysoka Izbo!

Pod ogólnikowym tytułem: Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego o czynnościach w biurze prezydyalnym — zawarta jest sprawa tak wielkiej doniosłości, że nietylko naszą Galicyę, ale z pewnością całą od wielu lat Polskę porusza.

Jest tu bowiem mowa o kontrakcie, zawartym imieniem kraju, a państwem i wojskowością, co do opróżnienia Wawelu przez wojsko i nabyciu Wawelu na własność kraju.

Muszę rzeczywiście, wyrazić najwyższe uznanie Wydziałowi krajowemu za to, że narazie po tylu latach tę sprawę do skutku doprowadził, jednak nie mogę się wstrzymać od wypowiedzenia kilku uwag.

Spustoszenie, jakiemu uległ Wawel przez wprowadzenie tam wojska i założenie tam koszar austriackich, jest rzeczywiście wielkie, ogromne i oburzające.

Nie ma zapewne Polaka, któryby idąc na Wawel — już od pół wieku — nie uczył wstrząśnienia w całej swej istocie i wszystkich wnętrzności, patrząc co się dzieje w tej siedzibie królów naszych, w tej najdroższej naszej pamiętce narodowej.

Już to samo, że tam się rozsiadło żołdactwo austriackie i że tam komenderują oficerowie niemieccy, było uczuciem przykrem, a jeśli się widziało, jak oni ten zamek pustoszą i tę najdroższą pamiętkę niszczą, to musiało się to uczucie zamienić w najwyższe oburzenie.

Przecież dochodziło do tego, że na tem najdroższym, świętem dla nas miejscu stawiano wprost szubienice, z zamku królewskiego robiono miejsce tracenia dla żołnierzy, którzy mieli nieszczęście popełnić zbrodnię.

I podziwiałem rzeczywiście cierpliwość całego naszego narodu i naszego dziennikarstwa, które różne inne rzeczy podnosi z wielkim naciskiem, a na taką profanację i zbezczeszczenie zamku na Wawelu milczało! Nie mogę też pominąć, że w sprawozdaniu cała ta sprawa historycznie przedstawioną jest nie całkiem dokładnie.

O tem, żeby Wawel wydrzeć z rąk żołnierstwa austriackiego i przywrócić jego dawniejszemu przeznaczeniu, nie dopiero od czasu uchwały sejmowej z r. 1897 zaczęło się mówić,

Nie waham się zaznaczyć, że już za czasów burmistrzostwa ś. p. dr. Zyblikiewicza w Krakowie, kiedy po raz pierwszy przybył cesarz Franciszek Józef do Galicyi i był tam z taką wielką, może nawet za wielką uroczystością i paradą przyjmowany, padło słowo, które rozeszło się wielkim echem po całym kraju, iż miał się monarcha wyrazić, iż on Wawel zamieni na swoją rezydencję. Taka była obietnica, z wielkim zapalem przez cały kraj przyjęta.

Tymczasem mijały lata i lata — a ta obietnica monarsza wcale się nie spełniła i jakoby poszła w zapomnienie. I dziw, że przy tak wyraźnem kategorycznym przyrzeczeniu, przez wszystkie pisma podnoszonem, że monarcha obiecał Wawel na swoją rezydencję zamienić, nigdy tej obietnicy nie przypomniano.

Zdaje mi się, że skoro jakieś słowo padło, powinno być dotrzymane, — a przecież nikt, może z jakiejś zbytcej lojalności, nie miał odwagi tej sprawy przypomnieć.

Sądzę, że gdyby się był zdobył na tę odwagę i przypomniał, tobyśmy byli sobie oszczędzili zniszczenia Wawelu i tych kosztów, które obecnie ponosimy.

Otóż, dziękując w zasadzie, że już raz tę sprawę Wydział krajowy zakończył, mam jednak do wytknięcia, sposób zawarcia tego kontraktu, bo za oddanie krajowi jego własności, tej pamiętki, do której nikt osobiście prawa mieć nie może, my musimy grube sumy zapłacić i wystawić wojsku wspaniałe koszary, a oprócz tego, jak czytamy w sprawozdaniu, zbudować drogi dojazdowe, trotuary, dać oświetlenie elektryczne, kanalizację i wodociągi!

Każą więc dawać sobie nawet to, czego poprzednio nie mieli, chcą po prostu na nas zarobić.

Sądzę, że Wydział, jeżeli się zgodził na to, to chyba dla tego, że żał mu było tej pamiętki narodowej i musiał sądzić, że skoro ma się z tak złym kupcem do czynienia, to musi mu się drogo okupić!

Bo rzeczywiście, tu nie ma żadnej łaski rządowej, żadnej łaski monarszej, to jest po prostu wyzyskanie kraju aż do ostatniej żyłki i to kraju tak biednego, o którym się mówi, że jest biernym.

A tu, kiedy mu się jego własność oddaje, każe się spłacić miliony i robić zbyteczną paradę.

Wszak mamy jeszcze miasta, które nie mają ani trotuarów, ani bruków, ani oświetlenia elektrycznego, a bodaj gazowego, a tu panowie żołnierze każą sobie płacić i stawiać wspaniałe koszary w zamian za stary zamek, obecnie rudę, którą nam zrujnowaną oddają. Zdaje mi się, że to należało podnieść i żądania wygórowane wojskowości odeprzeć.

Jeszcze jedno. W tamtej sesji i w tej był postawiony wniosek, ażebyśmy żądali oddania wszystkich dóbr koronnych krajowi; — owóż taki kontrakt o Wawel, o najdroższą pamiątkę koronną, nie daje gwarancyi i nadziei, że my tę resztę naszej własności odbierzemy.

I byłoby rzeczywiście bardzo smutnem, gdybyśmy za to, co nam oddadzą, musieli tak drogo zapłacić! Ta umowa, jak powiada fachowe wyrażenie prawnicze, jest złym prejudykatem, bo jak się zaczniemy targować o domeny i lasy i inną naszą własność narodową w kraju, z której Rząd ciągnie zyski, to Rząd może powiedzieć: — zapłaciliście za Wawel, z którego nie będziecie mieli dochodu, to zapłaćcie i tutaj.

Ten kontrakt jest fatalny, utrudnia starania kraju o odebranie tego, co mu się słusznie i sprawiedliwie należy i z czego Rząd nieprawnie tylko dla siebie zyski ciągnie, bo jeżeli Rząd ma w administracji dobra koronne i narodowe, to powinien także i wszystkie zyski z tych dóbr obrócić na pożytek kraju.

Tymczasem wiemy dobrze, że najfatalniejszą jest ta administracja dóbr, zwanych państwowemi teraz, a właściwie będących naszymi, krajowemi.

Skoro już począłem o tem mówić, to muszę dodać, że w ogóle sposób określenia własności w tej umowie wydaje mi się niejasnym: Myśmy Wawel kupili, bośmy drogo zań zapłacili, a tymczasem mówi się, że to ma być własność kraju, przeznaczona na rezydencję Najjaśniejszego Pana. Więc kóż będzie właścicielem, czy Najjaśniejszy Pan, czy kraj? Takiej stylizacji prawniczej, jak tu, nie rozumiem, — może być, że się na tem nie rozumiem; jak może być ktoś właścicielem i z góry się zrzekać swojego prawa, a własność przeznaczać na rezydencję Najjaśniejszego Pana.

Ta sprawa tem bardziej jest uderzająca i bijąca w oczy, że wprawdzie w innych warunkach i w innych tendencyach, ale kiedy monarcha, który także ma to dla nas nie-

szczęście, że panuje nad Polakami, zapragnął mieć rezydencję w jednym ze stołecznych miast Polski, to sobie własnym kosztem tę rezydencję postanowił budować i niestety, już budować zaczął.

Kiedy tam chodziło o rezydencję monarchszą, to kraj do tego się nie przyczynia i Polacy na taki miły przybytek żadnego grosza tam nie dają.

My tu kupujemy za słone pieniądze naszą własność i nie wiemy, jak ta własność będzie określona i co kraj będzie miał do mówienia, jeżeli to będzie rezydencja Najjaśniejszego Pana.

Byłoby jeszcze fatalniejszym, gdybyśmy znówu nowe miliony mieli dawać na przygotowanie tej rezydencji. Zdaje się, że pod tym względem małoby się znalazło ludzi takich, którzyby na ten cel łożyć chcieli ofiary.

Jestem przekonany, że ci, którzy tu są wymienieni że przeznaczili legaty na Wawel z pewnością nie mieli na myśli, że będą komuś urządzać mieszkanie, chociażby ono było nawet jak najwspanialsze.

Otóż dlatego zdaje mi się, że zaznaczyć tu należy, że kontrakt, jakkolwiek w zasadzie odpowiada pragnieniom i słusznym żądaniom całego narodu i kraju, jest tak niefortunnie zawarty, że z pewnością bardzo mało pociechy z niego mieć będziemy.

Niejasną jest też i druga sprawa. Jeżeli to ma być rezydencja Najjaśniejszego Pana, to skądżeż powstały rozmaite inne projekty urządzenia na Wawelu czy to muzeum, czy to jakiego innego zakładu bądź artystycznego, bądź naukowego, bądź podobnego.

Jeżeli tam ma być rezydencja, to co tam ma robić jakiś inny zakład?

W ogólności podzielam zdanie tych, którzy sądzą, że Wawel, jeżeli będzie już nam zwrócony, nie powinien być pospolitowany przez urządzenie tam jakiegokolwiek chociażby najpożyteczniejszego lub najbardziej humanitarnego lub artystycznego zakładu.

To miejsce jest — jak powiedziałem — świętem, nietykalnem, tam są groby i prochy królów naszych, niech będzie odrestaurowane, aby o ile możności przypominało to, co dawniej tam było, ale żeby to się stać mogło bez koniecznego dodawania barw czarno-żółtych i orłów, które się tam rozpinają.

Marszałek Czy żąda kto jeszcze głosu?

(*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski**. Nie ma żadnych poprawek ani dodatków do wniosków komisji, więc mogę tylko w krótkich słowach wyjaśnić, jak się sprawa miała.

W jesieni r. 1897 poruszoną była ta sprawa po raz pierwszy podczas zjazdu w Krakowie, jednak, o ile mi wiadomo, przyszło do jakiegoś określonego przyrzeczenia, że nastąpi restauracja Wawelu. Przypominam, że kiedy w Sejmie pierwsza uchwała zapadła, sprawa była jeszcze wentylowana i wówczas Sejm nie znalazł innego punktu oparcia do rozpoczęcia starań o ewakuację Wawelu, jak właśnie to stanowisko, jakie zajął w uchwale z r. 1897, mianowicie postanowił uczynić tam rezydencję cesarza.

Każdemu, kto miał do czynienia z władzami wojskowymi wie...

(**P. Stojałowski**). Tu się miało z cesarzem do czynienia nie z władzą).

...jak trudno z niemi się porozumieć. I Wydział krajowy rzeczywiście przez szereg lat czynił różne zabiegi, zanim przyszło wreszcie do zawarcia tego układu.

Wydział krajowy musiał oczywiście opierać się na uchwale sejmowej z r. 1897, gdzie było wyraźnie powiedziane, że Wawel ma być przemieniony na rezydencję cesarską.

W inny sposób nie można było tego celu osiągnąć, to jest uzyskać raz ewakuację Wawelu przez wojsko.

Gdyby, jak chce ks. **Stojałowski**, miało się czekać na czasy fortunniejszego kontraktu, to sprawa byłaby znowu poszła w odwłokę i znowu nie byłoby się stało zadość życzeniu narodu, aby wojsko Wawel opuściło. Wydział krajowy nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i dalej czuwać będzie nad tą sprawą stosownie do danych okoliczności.

(**P. Stojałowski**). A kto jest właścicielem Wawelu)?

Proszę zatem o przyjęcie wniosku komisji.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji (*czyta*):

„Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności biura prezydyjalnego za czas od 1. grudnia 1902 do 30. kwietnia 1904 przyjmuje Sejm do wiadomości“, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. II. Wydziału krajowego. (*All. 215*).

Sprawozdawca p. **Skalkowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w Departamencie II. za czas od 1. listopada 1902 do 30. czerwca 1904 przyjmuje Sejm do wiadomości;

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby sprawy zmiany taryfy cłowej i odnowienia traktatów handlowych nie spuszczał z oka, i poczynił w czasie właściwym dalsze starania o uwzględnienie postulatów przedstawionych w interesie przemysłu krajowego w memoryale złożonym na podstawie ekspertyzy cłowej, odbytej w marcu b. r.

Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*):

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w Departamencie II. za czas od 1. listopada 1902 do 30. czerwca 1904 przyjmuje Sejm do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*):

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu aby sprawy zmiany taryfy cłowej i odnowienia traktatów handlowych nie spuszczał z oka i poczynił w czasie właściwym dalsze starania o uwzględnienie postulatów przedstawionych w interesie przemysłu krajowego w memoryale złożonym na podstawie ekspertyzy cłowej, odbytej w marcu b. r.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy

żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Następuje:

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniach Wydziału krajowego: 1) o zakładach naukowych, rolniczych, gorzeln i folwarku w Dublanach; 2) o krajowych stacjach doświadczalnych chemiczno-rolniczej w Dublanach i botaniczno-rolniczej we Lwowie. (*All 216*).

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. **Struszkiewicz** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Struszkiewicz** (*czyta*).

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zakładach naukowych rolniczych, gorzeln i folwarku w Dublanach i sprawozdanie o krajowych stacjach doświadczalnych chemiczno-rolniczej w Dublanach i botaniczno-rolniczej we Lwowie.

2. Sejm znosi dotychczasowy etat osób i plac profesorów Akademii rolniczej w Dublanach i ustanawia etat następujący:

Grono profesorów Akademii rolniczej w Dublanach składa się oprócz dyrektora kraj. zakładów dublańskich:

a) z sześciu stałych profesorów z płacą po 4.800 K, dodatkiem aktywalnym po 720 K rocznie i prawem do pięciu pięcioleci po 600 K rocznie;

b) z czterech stałych profesorów z płacą po 3.400 K, dodatkiem aktywalnym po 480 K rocznie i prawem do pięciu pięcioleci po 500 K rocznie;

c) z dwóch stałych profesorów adjunktów z płacą po 2.800 K, z dodatkiem aktywalnym po 400 K rocznie i prawem do pięciu pięcioleci po 400 K rocznie.

Profesorowie i profesorowie adjunkci otrzymują wolne pomieszkania w zakładzie.

Etat powyższy wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1905 roku. Ustanowiona niniejszym etatem stopa pięcioleci odnosić się

będzie do kwinkweniów nabytych po dniu 1. stycznia 1905 r.

3. Sejm zwiększa etat nauczycieli kraj. niższej szkoły rolniczej w Dublanach o jedną posadę stałego nauczyciela fachowego z płacą 2.400 K, dodatkiem aktywalnym 240 K rocznie i prawem do pięciu pięcioleci, z których dwa pierwsze wynoszą po 300 K, trzy następne po 400 K rocznie.

4. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 140.000 K na następujące inwestycje:

a) 130.000 K na budowę i wewnętrzne urządzenie nowego domu zakładowego w Dublanach na pomieszczenie stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej, szkoły gorzelniczej i jednego profesorskiego pomieszkania;

b) 10.000 K na instalację gazowni w kraj. zakładach w Dublanach.

5. Sejm wstawia do budżetu funduszu krajowego na rok 1905 pierwszą ratę w kwocie 25.000 K na poczet powyższego kredytu i upoważnia Wydział krajowy, ażeby następne raty na pokrycie kosztów wymienionych inwestycji, które mają być wykonane w roku 1905 i 1906, wstawił do preliminarzy budżetów na rok 1906 i 1907.

6. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił starania u c. k. Rządu o przyznanie zasiłku z funduszy państwowych na pokrycie połowy kosztów wyszczególnionych powyżej inwestycji.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. **P. Merunowicz** ma głos.

P. Merunowicz. Zabieram głos, aby uczynić bardzo krótką uwagę, która jednak będzie zdaje mi się wyrazem opinii bardzo szerokich kół w naszym społeczeństwie.

Mianowicie zaznaczyć pragnę, iż jest to faktem głębokiego ubolewania godnym, że kierownikiem jedynej polskiej akademii rolniczej jest Prusak i luter.

Absolutnie nie mam nic do zarzucenia osobistości tej, a co do fachowego uzdolnienia tego pana, polegam zupełnie na opinii tych czynników, które go na stanowisko to powołały. Te czynniki niezawodnie bardzo sumiennie jego kwalifikacje badały. Ale zdaje mi się, że w takich czasach, w jakich my żyjemy, także i ten wzgląd, na który tu zwracam uwagę, powinien być wzięty w rachubę.

Nie wątpię, że w społeczeństwie polskim znajdzie się jeszcze rolnik odpowie-

dnio uzdolniony do tego, aby kierować zakładem tego znaczenia, jakie ma akademia rolnicza w Dublinach, — tem bardziej, gdyby osobistość ta mogła wszystkie swoje siły, cały swój czas poświęcić tak ważnemu dla społeczeństwa naszego zakładowi, a nie jak to się teraz dzieje, że nie wiadomo, czy sprawowanie obowiązków dyrektora akademii rolniczej w Dublinach jest ubocznym obowiązkiem, czy stanowisko oficjalisty prywatnego nie jest głównem zajęciem terażniejszego dyrektora, gdy to zajęcie, być może pod względem pieniężnym jest korzystniejszym jak posada dyrektora akademii rolniczej.

Wniosku żadnego nie stawiam, ale sądzę, że Wydział krajowy te moje uwagi raczy wziąć pod rozwagę.

Członek Wydziału krajowego p. Pilat. Proszę o głos.

Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Pilat ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Pilat.

Wysoki Sejmie!

Uwag poprzedniego mowcy nie mogę pozostawić bez odpowiedzi. Muszę tu złożyć świadectwo rzeczywistym stosunkom stwierdzając, że w tym czasie, w którym ja przynajmniej mam sposobność zajmowania się więcej Dublinami, a znałem Dublany także i dawniej, nigdy nie zauważyłem, ani ja, ani nikt z kuratorów w stosunku dyrektora, o którym tu jest mowa, do młodzieży żadnych niekorzystnych okoliczności, któreby wpływały bądź z tego wyznania, bądź z jego narodowości. Jest to agronom, który od blisko 30 lat tu w kraju pracuje i zjednał sobie reputację tak dzielnego gospodarza, że zanim to stanowisko objął, niejednokrotnie, obywatele ziemscy powierzali mu swoich synów na praktykę rolniczą.

I ten powód między innymi zdaje mi się — bo na decyzję nie wpływałem — był przyczyną powołania go na stanowisko.

Co się tyczy ubocznych obowiązków dyrektora, to wtenczas, kiedy to stanowisko obejmował, miał także uboczne obowiązki, których dalsze pełnienie sobie w umowie z Wydziałem krajowym zastrzegł. I te obowiązki według mego zdania były uciążliwsze i więcej go absorbujące, a zwłaszcza myśli jego absorbujące, niż obowiązek ten uboczny, który teraz spełnia, a który nie stawia go w stanowisko prywatnego oficjalisty lecz raczej w stanowisko fachowego doradcy.

Muszę tutaj skonstatować, że dnie wy-

jazdu dyrektora z tego powodu — z powodu tego ubocznego zajęcia — w ciągu ubiegłego roku gospodarczego, nie przekroczyły tej cyfry którą mu Wydział krajowy zaznaczył, bo razem w ciągu całego roku, gdy wyjeżdżał tylko na jeden, dwa a najwięcej trzy dni, — wynosiło to 26 dni. Tyle miałem do powiedzenia.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt) Gdy głosu nikt nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca poseł **Struszkiewicz.** Wobec tego, że nikt przeciw wnioskowi komisji nie zabierał głosu, więc zaznaczę tylko jedno, że dla prowadzenia szkół dublańskich Wydział krajowy robił wszelkie możliwe starania, ażeby pozyskać odpowiednią siłę.

Trzydziestokilkuletnia działalność p. Frommła w Galicyi daje mu dostateczne świadectwo, że ani w jednym, ani w drugim kierunku, o których mówił p. Merunowicz, nie tylko nigdy nie zawinił w obec uczuć kraju, ale nawet wyszczególnił się, jako szczególnie zamiłowany i praktyczny człowiek w zawodach rolniczych.

Przykładem tego jest to, że nie tylko w towarzystwach rolniczych bierze ciągle udział w obradach nad najważniejszymi sprawami, ale jako rzeczoznawca był kilkakrotnie delegowany do Wiednia przez ogólne zgromadzenie towarzystw gospodarczych, obdarzony pełnem zaufaniem, że spełni zadanie swoje bez żadnego zarzutu. Nie ma żadnej wątpliwości, że szkoła dublańska w obecnym swym rozwoju potrzebuje dla siebie całego człowieka, jednak członek Wydziału krajowego p. Dr. Pilat wykazał, że te t. zw. uboczne zajęcia dyrektora Frommła zajmują mu stosunkowo bardzo mało czasu a nawet do pewnego stopnia taki dyrektor zakładu rolniczego jak Dublany, jest obowiązany służyć jako doradca w ważniejszych kwestiach gospodarczych nawet w większych majątkach. Więc tutaj nie można nawet zauważyć, jakoby, w tym kierunku było jakiegokolwiek przekroczenie. Dlatego też mogę powiedzieć, że dopóki działalność dyrektora Frommła będzie taką, jaką jest obecnie, to zasługiwać będzie na wszelkie uznanie — i proszę o przyjęcie wniosków komisji. —

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca poseł **Struszkiewicz** (czyta):

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zakładach naukowych rolniczych, gorzelnii i folwarku w Dublanach i sprawozdanie o krajowych stacjach doświadczalnych chemiczno-rolniczej w Dublanach i botaniczno-rolniczej we Lwowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca P. Struszkiewicz (*czyta*).

Sejm znosi dotychczasowy etat osób i płac profesorów Akademii rolniczej w Dublanach i ustanawia etat następujący:

Grono profesorów Akademii rolniczej w Dublanach składa się oprócz dyrektora kraj. zakładów dublańskich:

a) z sześciu stałych profesorów z płacą po 4.800 K, dodatkiem aktywalnym po 720 K rocznie i prawem do pięciu pięcioleci po 600 K rocznie;

b) z czterech stałych profesorów z płacą po 3.400 K, dodatkiem aktywalnym po 480 K rocznie i prawem do pięciu pięcioleci po 500 K rocznie;

c) z dwóch stałych profesorów adjunktów z płacą po 2.800 K, dodatkiem aktywalnym po 400 K rocznie i prawem do pięciu pięcioleci po 400 K rocznie.

Profesorowie i profesorowie adjunkci otrzymują wolne pomieszkania w zakładzie.

Etat powyższy wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1905 roku. Ustanowiona niniejszym etatem stopa pięcioleci odnosić się będzie do kwinkweniów nabytych po dniu 1. stycznia 1905 r.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Struszkiewicz (*czyta*).

3. Sejm zwiększa etat nauczycieli kraj. niższej szkoły rolniczej w Dublanach o jedną osobę stałego nauczyciela fachowego z płacą 2.400 K, dodatkiem aktywalnym 240 K rocznie i prawem do pięciu pięcioleci, z których dwa pierwsze wynoszą po 300 K, trzy następne po 400 K rocznie.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, ze-

chce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca P. Struszkiewicz (*czyta*).

Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 140.000 K na następujące inwestycje:

a) 130.000 K na budowę i wewnętrzne urządzenie nowego domu zakładowego w Dublanach na pomieszczenie stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej, szkoły gorzelniczej i jednego profesorskiego pomieszkania;

b) 10.000 K na instalację gazowni w kraj. zakładach w Dublanach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca P. Struszkiewicz (*czyta*):

Sejm wstawia do budżetu funduszu krajowego na rok 1905 pierwszą ratę w kwocie 25.000 K na poczet powyższego kredytu i upoważnia Wydział krajowy, ażeby następne raty na pokrycie kosztów wymienionych inwestycji, które mają być wykonane w roku 1905 i 1906, wstawił do preliminarzy budżetów na rok 1906 i 1907.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca P. Struszkiewicz (*czyta*).

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił starania u c. k. Rządu o przyznanie zasiłku z funduszy państwowych na pokrycie połowy kosztów wyszczególnionych powyżej inwestycji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie (*All. 217*).

Sprawozdawca poseł Stadnicki ma głos.

Sprawozdawca p. Stadnicki (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Stadnicki** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku pp. Wład. Wiktora Czajkowskiego i Głabińskiego w sprawie przyznania uczniom prywatnym gimnazyów państwowych przy egzaminach dojrzałości ułatwień, jakie służą uczniom publicznym i prywatnym. (*Al. 218.*)

Sprawozdawca poseł Tomaszewski ma głos.

Sprawozdawca p. Tomaszewski (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Tomaszewski (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby zniósł przepis rozporządzenia Ministerstwa Wyznań i Oświecenia z dnia 9. marca 1896 l. 1966 wykluczający uczennice prywatne państwowych gimnazyów przy egzaminie dojrzałości od uwolnienia od egzaminu z historii i fizyki i przyznał uczniom, które spełnią warunki rozporządzenia ministerjalnego z dnia 21. października 1901 l. 20.074 te same ułatwienia, jakie służą męskiej młodzieży.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji agrarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie operacji agrarnych. (*Al. 219.*)

Sprawozdawca poseł Łazarski ma głos. Sprawozdawca p. Łazarski (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Łazarski** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

a) Sprawozdanie Wydziału krajowego do L. 82.771/904 w przedmiocie operacji agrarnych przyjmuje Sejm do wiadomości.

b) Sejm uchwała powiększenie personalu technicznego dla operacji agrarnych o:

aa) dwóch etatowych asystentów komasacyjnych z roczną płacą po 2.200 K. i dodatkiem aktyw o rocznych 430 kor. i o:

bb) dwóch techników pomocniczych z płacą miesięczną po 140 kor. i dodatkiem osobistym dla jednego z nich po 40 kor. miesięcznie.

c) Sejm uchwała dotację na koszt operacji agrarnych na rok 1905 w kwocie 40.886 koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek komisji, który uważam za jeden wniosek z poddziałami, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Jana Gnoińskiego w przedmiocie przymusowego krycia budynków w gminach wiejskich i małomiejskich materiałem ogniotrwałym. (*Al. 220.*)

Sprawozdawca p. Gniewosz ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Gniewosz** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wniosek posła Jana Gnoińskiego odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania, o ile pozwolenie na krycie dachów materiałem łatwo zapalnym, nieogniotrwałym ograniczonym być może i które przepisy obecnie obowiązujących ustaw budowlanych wymagają zmiany lub uzupełnień, aby niebezpieczeństwo pożarów wedle możliwości zmniejszonym zostało. O wyniku badań, podczas których opinię Towarzystw asekuracyjnych w Galicyi działających poznać należy, złoży Wydział krajowy sprawozdanie Sejmowi w możliwie najkrótszym czasie.

2. Wzywa się Wydział krajowy, aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt ustawy o policyi ogniowej.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Jan **Gnoiński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Jan Gnoiński.

P. Jan **Gnoiński.** Wysoki Sejmie!

Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę na pewien ustęp sprawozdania na stronie drugiej, który wszedł do sprawozdania wi docznie z powodu jakiejś omyłki. Ustęp ten brzmi:

(czyta):

»Względy praktyczne nie przemawiają jeszcze teraz za przymusem krycia ogniotrwałego wszystkich budynków w gminach miejskich i małomiejskich, jak tego żąda poseł Jan Gnoiński«.

Otoż we wniosku moim była mowa tylko o kryciu nowo powstających domów mieszkalnych po wsiach i małych miasteczkach.

Nie rozszerzałem tego wniosku na wszystkie wogóle budynki po małych miastach i miasteczkach.

To jest co do tego sprostowania pomyłki.

Komisya administracyjna w miejsce 1-go ustępu mego wniosku wnosi rezolucyę do Wydziału krajowego, ażeby zbadał (czyta): »o ile pozwolenie na krycie dachów materiałem łatwo zapalnym, nieogniotrwałym ograniczonym być może i t. d.«, 2-gi zaś ustęp mego wniosku komisya administracyjna opuściła zupełnie. Jedynie na stronie 2-iej sprawozdania znajduję ustęp, że koniecznym jest utworzenie funduszu regulacyjnego przez państwo i kraj, i ten ustęp, zdaje się, odnosi się do 2-iej części mego wniosku.

Sprawozdanie nie wyjaśnia, na jaki cel ten regulacyjny fundusz miały być przeznaczony; domyślać się tylko można, że w tych wypadkach, gdzie wskutek wielkiego pożaru znaczna część jakiejś miejscowości byłaby zniszczona i następnie, jeżeliby na mocy obowiązujących ustaw był uchwalony dla tej miejscowości plan regulacyjny, w takim razie mógłby być użyty ten fundusz regulacyjny czyto w formie subwencji, czyteż w formie pożyczki, o czem sprawozdanie nie mówi.

Otatni ustęp sprawozdania powiada, (czyta): »że wolność krycia dachów materiałami łatwo zapalnymi już dziś ścieśnić można szczególnie w dwóch wypadkach, 1) gdy stawianym jest budynek spalony, za który właściciel otrzymał odszkodowanie; 2) gdy nowo wznoszonym lub poprawianym jest budynek i t. d.«

Otoż tu idzie komisya daleko dalej, niż mój wniosek, ponieważ on odnosi się tylko do krycia domów mieszkalnych, zaś komisya proponuje, aby rozszerzyć obowiązek krycia dachów materiałem ogniotrwałym na wszystkie spalone a później odbudowywane budynki, jeżeli uszkodzony otrzymał odszkodowanie.

Więc z jednej strony rozszerza komisya moją propozycyę, z drugiej zaś strony ogranicza możność korzystania z funduszu pożyczkowego czy zapomogowego, co zdaje się byłoby dla uszkodzowanych połączone z pewną niekorzyścią i utrudniałoby zastosowanie się do ścisłego wykonania ustawy.

Lecz nie chodzi mi o to, ażeby dowodzić czy mój wniosek, czyteż wniosek komisyi jest lepszy, ale chodziło mi o to, ażeby sprawa, którą uważam za bardzo ważną, na mocy sankcyi sejmowej weszła do Wydziału krajowego, gdyż mam to przekonanie, że uznając ważność tej sprawy, Wydział krajowy wszechstronnie ją zbada, przeprowadzi potrzebne rokowania i dochodzenia i w czasie możliwie najkrótszym przyjdzie z propozycyą, któraby umożliwiła merytoryczne załatwienie tej sprawy.

Zdaje się, że w tej Wysokiej Izbie nie ma 2 zdań o tem, że czas już najwyższy, aby zarządzić wszystko, co tylko leży w naszej mocy, ażeby ograniczyć liczbę i rozmiary pożarów, które niszczą ludność najouboższą naszego kraju.

Mam to przekonanie, że, jeżeli mówi się nie bez pewnej słuszności o zubożeniu kraju a zwłaszcza tej jego warstwy włościańskiej i małomiejskiej, to w bardzo znacznej mierze należy przypisać winę tego

tym powtarzającym się klęskom pożarów. Jest to sprawa w ścisłym tego słowa znaczeniu piekąca i nie można metorycznego jej załatwienia odraczać.

Według wykazów statystycznych Wydziału krajowego od r. 1875 do 1900 spaliło się średnio ośm tysięcy kilkaset budynków, a szkody wyrządzone przez pożary wynosiły 9—10 milionów koron rocznie. Więc nie przesadzam z pewnością twierdząc, że w ciągu ostatnich lat 30 poszło z dymem najmniej za 300 milionów mienia tej ludności najuboższej w naszym kraju. Kiedy w roku zeszłym klęska powodzi spowodowała szkodę 20 milionów, a w tym roku klęska posuchy podobną choć mniejszą, rząd i Wydział krajowy, Sejm i reprezentacje powiatowe zajęły się tą sprawą i naradzały się, w jaki sposób możnaby przyjść z pomocą ludności, dotkniętej temi klęskami.

Pożar niszczy za 10 milionów rocznie t. zn., że co 2 lata mamy taką szkodę, jaką wyrządziła powódź. I patrzmy na tę sprawę — nie powiem z obojętnością — ale z pewną rezygnacją. Zdaje się, że tak dalej być nie pomimno; należy się tylko zastanowić, w jaki sposób złemu zaradzić.

Otóż pod tym względem daje nam bardzo cenną wskazówkę nauka lekarska. Długoletnie doświadczenia doprowadziły lekarzy do przekonania, że w sprawach zdrowotnych najważniejszą jest rzeczą zarządzeniami higienicznymi nie dopuścić do powstania epidemii, a gdy ta już powstała, nie dopuścić do jej rozszerzenia się.

Tak samo i tu należy postąpić. Należy rozmaitemi zarządzeniami nie dopuścić do powstawania pożarów; do takich zarządzeń należałoby: poprawienie policji ogniowej, dopilnowanie, żeby wszystkie przepisy policji budowlanej były przestrzegane, a tak samo przepisy o paleniu tytoniu, ognisk itd.

Ale te środki same przez się nie wystarczyłyby. Dlatego proponuje Wydział krajowy lepszą organizację straży pożarnej. Nie przeczę, że skutki z tego mogą być dodatnie. Nie mam jednak zbyt różowych nadziei co do działania tych straży pożarnych na wsi. Wiemy przecież, że główna ich czynność ogranicza się do lokalizowania powstałego już pożaru. A żeby straż zaś mogła pożar zlokalizować, musiałaby być już w pierwszej chwili wybuchu na miejscu, a do tego znowu koniecznym jest warunkiem, a żeby były stałe pogotowia pożarne. Koszt utrzymania przynajmniej 2 pary koni i 2 ludzi do obsługi byłby tak wielki — bo wynosiłby tysiąc kilkaset — że przechodzi-

łoby to siły finansowe naszych gmin wiejskich i małomiejskich; tylko większe miasteczka mogłyby sobie na to pozwolić.

Dlatego właśnie z tym większym naciskiem należy postarać się o to, a żeby innym środkiem — o którym właśnie mówię — mój wniosek — ograniczyć liczbę pożarów w kraju.

Doświadczenie nas poucza, że budynki kryte materiałem ogniotrwałym, są bardzo odporne na ogień, a nawet jeśli wewnątrz budynku krytego dachówką powstanie ogień, to trwa to 20—25 minut zanim płomienie wybuchną na zewnątrz, a więc dość czasu, żeby przybyć na miejsce pożaru z odpowiednią pomocą. W sprawozdaniu Tow. wzajemnych ubezpieczeń z r. 1903 podniesiono też słusznie myśl utworzenia funduszu pożyczkowego w kwocie bardzo znacznej, w celu zachęcenia i ułatwienia krycie budynków materiałem ogniotrwałym. W sprawozdaniu powiedziano, że krycie budynków dachówką okazało się najlepszą ochroną przeciw niebezpieczeństwu pożarów.

To samo powiada tegoroczne sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku p. Urbańskiego. Ja się również z tą myślą zgadzam i dlatego sędzę, że w tym duchu należy sprawę załatwić.

Ja nie podzielam podniesionych tu obaw, jakoby mogło zabraknąć dachówek. Mamy bowiem około 20 fabryk dachówek, a to: w Płaszowie, Niepołomicach, Tarnowie, Rzeszowie, Kołomyi, Sokalu, koło Lubaczowa, we Lwowie, koło Jarosławia i wiele innych. Jeśliby więc uchwalono zasadę przymusu krycia domów dachówką ogniotrwałą, to te fabryki mogłyby rozpowszechnić swe wyroby i z pewnością potworzyłyby się i nowe fabryki.

Oprócz tego w ostatnich czasach poczyniono próby krycia dachów dachówką cementową. Próby te odbywają się już w Szczercu, Krasiczynie, w Borkach koło Tarnopola, Lubelli, Siemianówce, Zadwórze, Lwowie i w wielu innych miejscowościach. Dachówki cementowe mają tę ogromną korzyść przy fabrykacji, że kiedy dla ceglanych dachówek trzeba zakładać wielkie fabryki, to cementowe dachówki można tanim kosztem wyrabiać na miejscu pożaru. I tak znam wypadek, że jeden z tutejszych przedsiębiorców zobowiązał się w pewnej spalonej wsi wszystkie nowo powstające budynki kryć dachówką cementową, dając gwarancję 50-letnią za ich trwałość; jeśliby zaś po upływie roku okazały się złemi, obowiązuje się wszystkie budynki pokryć blachą.

Chodzi jeszcze tylko o to, że właścianie tamtejsi nie mają na razie pieniędzy; trzeba więc, żeby ktoś za nich te pieniądze wyłożył, a oni zwrócą je po żniwach. Nie wątpię, że w tych dniach ta umowa przyjdzie do skutku.

Nie wątpię też, że wszędzie tam, gdzie istnieją fabryki wyrobów betonowych, możnaby tanio produkować dachówkę cementową. Zachodzi tu tylko ta niekorzystna okoliczność, że przewóz koleją tych dachówek kosztuje bardzo dużo, bo $\frac{1}{3}$ część kosztów całego pokrycia.

Dlatego właśnie pozwolę sobie zaproponować rezolucję dodatkową jako punkt trzeci, brzmie ona następująco (*czyta*):

Poleca się Wydziałowi krajowemu pozyczenie starań u Rządu, aby dla przewozu dachówek do miejscowości dotkniętej pożarem, taryfy przewozowe na kolejach państwowych niższone zostały do połowy dzisiejszej normy.

Kończąc, oświadczam, że będę za wnioskami komisji głosował i proszę Wys. Izbę gorąco o przyjęcie tych wniosków, Wydział krajowy zaś o jak najrychlejsze merytoryczne wykonanie. (*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Kto popiera dodatkową rezolucję p. Gnoińskiego, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest dostatecznie poparta. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk: Sprawa krycia ogniotrwałego domów włościańskich jest jedną z najważniejszych spraw, dlatego nie wypadłoby, żebyśmy my włościanie dziś o tem milczeli.

P. Gnoiński postawił wniosek o wprowadzenie przymusu krycia domów materiałem ogniotrwałym. Komisya administracyjna znowu temu się sprzeciwia i powiada, że jeszcze nie nadszedł czas ku temu stosowny.

Mnie się ta sprawa tak przedstawia. Trzeba podzielić nasze budynki na czysto mieszkalne i na gospodarskie i wyeliminować owe czysto mieszkalne budynki od gospodarskich. Te budynki mieszkalne, które już są kryte innym materiałem, niechby i dalej sobie tak pozostały. Do tych jednak, które na nowo powstać mają, możnaby już ten przymus zastosować. Koszt bowiem krycia ogniotrwałego nie jest taki znowu nadzwyczajny. I tak do 1 m² potrzeba 15 sztuk dachówek glinianych; jeżeli 1.000 dachówek kosztuje wraz z przewozem 50 złr., to jedna

dachówka kosztuje 5 ct., zatem 1 m² krycia dachu kosztowałoby około 5 K wraz z innymi dodatkami jak łątami i t. d. Jeśli zaś weźmie się pod uwagę, że słoma dzisiaj z powodu nieurodzajów jest bardzo drogą to krycie słomą jest z pewnością — jeśli nie droższe, to i nie tańsze od krycia ogniotrwałego.

Jestem więc za tem, ażeby w II-gim punkcie dodać po słowach: »policji ogniowej« słowa (*czyta*):

»o przymusie krycia mieszkalnych budynków materiałem ogniotrwałym, prócz budynków zwykłych gospodarczych«.

W ten sposób rzecz zostałaby wyjaśniona, bo w takim razie wszelkie budynki mieszkalne musiałyby się odtąd kryć materiałem ogniotrwałym, zaś gospodarskie mogłyby każdy jeszcze kryć tak, jak komu taniej. (*Brawa*).

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Kramarczyka, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest dostatecznie poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Huryk. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Wysokij Sojme!

Poperednyj besidnyk p. Kramarczyk może buty, szczyoby stojaw na stanowysku gruntownim i dobrim, kołyby ne znaw materyalnoho położenia naszoho selaństwa.

Ale p. Kramarczyk powynen znaty, szczo ne každomu selanynowy tak łatwo kryty swij budynok materyalom ohnietrewałym, jak jemu.

Takych my boható hospodariw, jak p. Kramarczyk, ne majemo! Koždyj selanyn chotiwyb duże ochotno pokryty swoju chatynu materyalom ohnietrewałym, ale szczoż robyty, koły jeho materyalni widnosyny na to ne pozwalajut. Znajemo posłowyciu: »Kupiły pan wieś — ta pieniądze gdzieś«.

Kupywyb selanyn materyal ohnietrewałyj, ale toj materyal je tak dorohyj, szczo jeho ua to na stane.

Nyńka znaczna czast' selaństwa wdowlaje sia tym, jesły misto porjadnoj chaty mieszkalnoj postawyt' sobi bodaj lipianku, a czejże toj lipjanky ne można kryty ohnietrewałym materyalom, bo ne wyderżyt toho tiaharu, jakym je blacha, abo czerep.

P. Kramarczyk predstavyw nam wartist odnoho metra kwadratowoho na 2 korony i każe, szczo i słomoju kryti dachy mało szczo mensze czyslat' sia. Panowe, jesły nyń-

ka pohoryt ubohij selanyn a ne maje czym dachu pokryty, to pije do zamożniejszych wid odnoho do druhoho, tu wyprosył dwa, tu try okołoty sołomy i pokryje swoju chatczynu.

Nakolyby zawesty prymus wid razu, to znaczna czast' selaństwa musilaby wywandruwaty i to ne czekajuczy dobidnoj pory ale pered czasom nawit z kraju, bo ne malyby ony sia de pomistyty, pozajak raz wze zakon budiwlanyj wymahaje wid toho salanyna widdalenia na 10 metriw wid swoho susidy, a druhe, szczo takij prymus ne dawby jemu możnosty nowoj chaty w misce pohoriloji zbudowaty.

Musiwyby toj czołowik pijty abo w służbu do dwora a tamby musiw odnoju chatyju podilyty sia z czotyрма podobnymi jemu sluhamy, abo musiwyby opustyty kraj i pity za more.

Panowe, jeslybyśmo toj zakon wze teper prynialy, tobyśmo $\frac{1}{4}$ abo i nawit $\frac{2}{3}$ selan wyrubowaly z naszoho kraju. Jesly my do toho majemo stremity, to peredowsim powynnyśmo sia staraty, szczooby toho selanyna materyalno pidnesty, szczooby daty jemu możnist' egzystencyi, daty jemu możnist, szczooby win sam zrozumiw wartist toho i szczooby mih potrebom toho zakona zadosyt' wczynynty. Jesly ale my nyny tomu selanynowy, kotryj stoit pid takim nyskym roweniem oświty i iz wsich storon wyzyskuwanomu ne damo możnosty materyalno sia pidnesty i jesly nyńka budemo žadaty, szczooby budowaw sobi taki chaty, jaki mu nakazuje ustawa, to tohdy tomu selanynowy niczo ne pozistane, lysze pijty w służbu i opustyty swoju chatu. Ja ne stawłaju inszych poprawok, lysze zajawłaju, szczo z nawedenych mnoju przyczyn, budu hołosuwaty za wneseniem komisiji.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Gniewosz.** Komisya administracyjna, zastanawiając się nad wnioskiem p. Gnoińskiego, wychodziła przedewszystkiem z założenia, że zaradzić pożarom może przedewszystkiem ściśle wykonywanie ustaw budowlanych, które jednak dobrze wykonanemi być mogą wtedy, jeśli w dość licznych paragrafach poddane będą pewnym zmianom. Z tego powodu nie mogła komisya zgodzić się w zupełności na wniosek postawiony przez p. Gnoińskiego, żeby już teraz orzec przymusowe krycie wszystkich domów mieszkalnych, a dlatego jeszcze komisya nie mogła się zgodzić w zupełności

na taki wniosek, że wychodziła z założenia, że na wsi, gdzie prócz domów mieszkalnych są obok gospodarcze budynki, pokrycie jednego budynku ogniotrwale, jeśli nie będzie utrzymaną odległość odpowiednia między budynkami, nie na wiele się przyda. Dalszym powodem, dla którego nie mogła komisya zdecydować się na zalecenie Sejmowi już teraz przymusu jest ten, że rzeczywiście dachówek jest w kraju jeszcze mało, częściowo są one drogie dla transportu, częściowo ich dostać nie można. Ja sam byłem kilka razy w tem położeniu, że miałem budynki, które czekały dwa, trzy i cztery miesiące na dachówki i nie mogły się doczekać. Co do dachówek cementowych, to jest to rzecz nowa, którą próbujemy w całym kraju, ale rzecz ta jest nadto jeszcze niepewna, aby na niej opierać jakiś przymus ustawowy.

Komisya obszernie zastanawiała się nad niebezpieczeństwem pożarów, które nam grozi zawsze i jeszcze raz powtarzam, że całą wagę kładzie komisya na wykonywanie ustaw budowlanych, na ich bezwzględne wykonywanie, komisya poruszyła też te wielkie trudności, jakie mają Rady powiatowe w wykonywaniu ustaw budowlanych. Niestety powiedzieć muszę, że jest mnóstwo Wydziałów powiatowych, które ten dział administracyjny zaniedbały zupełnie i które zupełnie nie pytają czy kto pogorzał czy nie, czy są jakie przepisy ustawowe, które pewne rygory na odbuduwujących się stawiają. Ale te Rady powiatowe, które zabrały się do tego i chcą robić porządek w powiecie, nie wszędzie, ale w wielu miejscach spotykają się z ogromnemi trudnościami w starostwach. Bardzo często bywa u kramarzy, małych handlarzy i Żydów, że oni naprzód postawią sobie stodołę, potem z tego robią mieszkalny budynek bez konsensu żadnego i można X razy do starostwa o egzekucję się udawać, starostwo 50 razy odpisuje, w najgorszym razie poszle komisję jedną i drugą, ale ja sam znam mnóstwo wypadków, że taki kramarz mieszka kilkanaście lat w tej stodołę przerobionej na chałupę — i na to rady nie ma. Otóż póki ustawy budowlane obecne, czy jeśli będą w przyszłości daj Boże zmienione, nie będą z absolutną ścisłością wykonywane, to wtedy wszelkie inne środki zapobiegające pożarom nie zdadzą się na nic. To pierwsza rzecz. Druga rzecz, to policja ogniowa. Wiemy jak w naszych gminach sprawowaną jest policja ogniowa. Gminy nasze nie mogą podolać swemu zadaniu, bo mają za dużo do roboty i nie stać je ani umysłowo, ani czasowo, ani finansowo na to, co na nich nakłada ustawa,

a o jednej z najważniejszych ustaw, o policji ogniowej, nie mają pojęcia. Ta straż nocna koło kościoła i cerkwi, to cała policja ogniowa, o żadnej innej nie wiem. Więc tu jakiś porządek i nowe przepisy ustawowe są konieczne. Nie ludzę się nadzieją, że bez reformy administracji gminnej dobrej, żadna policja ogniowa porządnie w gminie nie będzie wykonywaną.

Nie wchodząc dalej w rzeczy poruszane przez mówców, z którymi zasadniczo się godzę, proszę by Wysoki Sejm przyjął wnioski komisji.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Gniewosz** (czyta).

1. Wniosek posła Jana Gnoińskiego odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania, o ile pozwolenie na krycie dachów materiałem łatwo zapalnym, ogniotrwałym ograniczonym być może i które przepisy obecnie obowiązujących ustaw budowlanych wymagają zmiany lub uzupełnień, aby niebezpieczeństwo pożarów wedle możliwości zmniejszonym zostało. O wyniku badań, podczas których opinię Towarzystw asekuracyjnych w Galicyi działających poznać należy, złoży Wydział krajowy sprawozdanie Sejmowi w możliwie najkrótszym czasie.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Gniewosz** (czyta):

2. Wzywa się Wydział krajowy, aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt ustawy o policji ogniowej.

Marszałek. Do tego wniosku jest poprawka p. Kramarczyka, „ażeby w II-gim punkcie dodać po słowach: „policji ogniowej“ słowa: (czyta) „o przymusie krycia mieszkalnych budynków materiałem ogniotrwałym, prócz budynków zwykłych gospodarczych.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Celem oświadczenia się co do tej poprawki, udzielam głosu p. sprawozdawcy.

Sprawozdawca p. **Władysław Gniewosz**:

Muszę prosić Wys. Sejm, aby przyjął wniosek komisji bez dodatku p. Kramarczyka, a to właśnie z powodów, które przed chwilą przytoczyłem, że dziś jeszcze bez strutytnowania ustaw budowlanych i zastanowienia się nad całokształtem tej sprawy, nie byłoby na czasie ten przymus wypowiedać.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podaję naprzód do głosowania wnioski komisji. Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Teraz podaję do głosowania poprawkę p. Kramarczyka. Kto ją przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Niepewność). Proszę Panów głosować. Kto przyjmuje poprawkę p. Kramarczyka, zechce powstać. (Mniejszość). Poprawka nie jest przyjęta.

Podaję obecnie do głosowania rezolucję p. Gnoińskiego, która opiewa: „Poleca się Wydziałowi krajowemu poczynienie starań u rządu, aby dla przewozu dachówek do miejscowości dotkniętych pożarem taryfy przewozowe na kolejach państwowych niższe zostały do połowy dzisiejszej normy“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu w sprawie tej rezolucji? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rezolucję p. Gnoińskiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji drogowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie udzielenia gminie m. Stanisławowa koncesji na pobór myta kopytkowego. (Al. 221).

Sprawozdawca poseł **Starzyński** ma głos.

Sprawozdawca p. **Starzyński** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Starzyński** (czyta): Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

Ustawa

z dnia o udzieleniu gminie miasta Stanisławowa koncesji na pobór opłat kopytkowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Dla ulżenia ciężaru utrzymywania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, udziela się gminie miasta Stanisławowa na przeciąg trzech lat od chwili wejścia w życie niniejszej ustawy prawo do pobierania myta kopytkowego pod warunkami poniżej określonymi.

Art. II.

Gmina miasta Stanisławowa pobierać ma myto kopytkowe na następujących piętnastu do miasta prowadzących drogach:

- 1) Mykietyńce-Knihynin,
- 2) Krechowce-Knihynin,
- 3) Pasieczna-Knihynin,
- 4) Opryszowce-Knihynin,
- 5) Czukałówka-Knihynin,
- 6) Krechowice - Knihynin (ulica Lipowa),
- 7) Zagwózdź-Knihynin,
- 8) Wołczyniec-Knihynin,
- 9) na drodze do dworca kolejowego (ul. Romanowskiego),
- 10) na ulicy Pełesza,
- 11) na ulicy Rejtana,
- 12) na ulicy Słowackiego,
- 13) na ulicy Szewczenki,
- 14) na ulicy Raclawickiej,
- 15) na ulicy Batorego.

Art. III.

Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta, a to wedle następującego wymiaru:

1. od konia, muła lub osła w zaprzęgu 6 (sześć halerzy);
2. od każdej sztuki bydła rogatego w zaprzęgu 4 (cztery) halerzy;
3. od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) halerze;
4. od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) halerz;

Konie, krowy, woły, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od opłaty myta kopytkowego.

Art. IV.

Przy poborze myta kopytkowego mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłat mytniczych lub o znizeniu takowych.

Art. V.

Dochód z myta kopytkowego nie może być obrócony na żaden inny cel, jak tylko na brukowanie lub szutrowanie ulic, placów i dróg miejskich i na zakładanie lub utrzymywanie na nich ścieków, kanałów i mostów.

Art. VI.

Zużycie dochodu z myta kopytkowego na opędzenie kosztów utrzymania ulic, placów i dróg miejskich, nie uwalnia miasta od obowiązku utrzymywania tychże wogóle i w dobrym stanie, i używania na ten cel prestatyj mieszkańców miasta według postanowień ustawy drogowej.

Art. VII.

Każdego roku przedłoży gmina, pobierająca myto kopytkowe, przed rozpoczęciem roku budżetowego Wydziałowi powiatowemu preliminarz tych robót, które zamierza w tym roku wykonać i pokryć prawdopodobnie spodziewanym dochodem z myta kopytkowego podług postanowień powyższego artykułu VI-go.

Art. VIII.

Najpóźniej w cztery tygodnie po upływie każdego roku budżetowego wykaże gmina pobierająca myto kopytkowe Wydziałowi powiatowemu, czyli i o ile preliminowane na ten rok z funduszu poboru myta kopytkowego oraz z innych zasobów ustawą drogową i regulaminem drogowym wskazanych roboty, uskutecznione zostały i czy cały dochód, który z tych źródeł wpłynął do miejscowego funduszu dróg gminnych, był na powyższe roboty obrócony i wyczerpany.

Art. IX.

Kontrolę nad robotami około utrzymania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, pokrywaniem z funduszu poboru myta kopytkowego, wykonuje Wydział powiatowy a względnie Wydział krajowy w myśl §. 35. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 r. dz. u. kr. Nr. 43. przyczem

służy mu prawo przedsięwzięcia stosownych środków zaradczych na koszt gminy pobierającej myto kopytkowe.

Art. X.

Gdyby gmina miasta Stanisławowa, pobierająca myto kopytkowe, wymienionych w tej sprawie warunków nie dopełniła, zarządzi polityczna władza powiatowa, środki przymusowe, wskazane ustawą drogową z dnia 5. lipca 1897 dz. u. kr. Nr. 43. i wykonawczym regulaminem z dnia 20. grudnia 1897 dz. u. kr. Nr. 72. — Jeżeliby zwykłe środki przymusowe nie skutkowały, a organa miejskie nie utrzymywały ulic, placów i dróg miejskich w dobrym stanie, lub używały w sposób nieodpowiedni funduszu pochodzącego z poboru myta kopytkowego lub innych dochodów miejscowego funduszu dróg gminnych, natenczas obejmie Wydział powiatowy bezpośredni zarząd wymienionych ulic, placów i dróg, niemniej też funduszy w myśl postanowień §. 38. ustawy drogowej z 5. lipca 1897.

Art. XI.

Od zwierząt w art. III. poszczególnionych, to jest opłatą myta kopytkowego objętych, nie będzie gmina miasta Stanisławowa pobierała żadnej innej opłaty podczas dni targowych lub jarmarcznych.

Art. XII.

Z chwilą wejścia w życie niniejszej ustawy traci moc obowiązującą ustawa z dn. 22. maja 1897 (dz. u. kr. Nr. 32.), przedłużona rozporządzeniami Wydziału krajowego z dnia 27. lutego 1900 (dz. u. kr. Nr. 45) i z dnia 3. lipca 1903 (dz. u. kr. Nr. 76.) o udzieleniu gminie miasta Stanisławowa koncesji na pobór opłaty kopytkowego.

Art. XIII.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Huryk. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Wysokij Sojme!

Szczasliwym czujet' sia toj włastytel, kotryj maje czest, nazywały sia miszczany-nom, majuczij w misti kamenyci, majuczij w swojij hromadi szkoły wsiakoho typu, majuczij dobri dorohy, majuczij storozu pewnu, majuczij wsi wyhody, a do toho szcze subwencju na dorohy wid tych bidakiw, kotri

okrużajut' nawkoło misto. Takym szcziastiem tiszat' sia meszkanci hromady Stanisławiw, a takim neszczasliwym susidom sut' hromady w powiti stanisławiwskim.

Tii hromady nyni pry tak tiazkim udari, jakyj na nych nanesła posucha, tohdy koły w ciłym kraju meszkanci rilnyky spodiwajut' sia chotiaj jakoj takoj zapomohy z tych miliona preznaczenych na se koron, a choc po kilka koron pożyczky dla odnoho, a może szcze i po dwi, abo try litry serowyci wid riadu centralnoho, tii otoż hromady powitu stanisławowskoho misto takoj pidmohy majut distaty koncesju, jaku proponujet Wydił krajewyj na myta, kotri do teper z ich keszeny wybrały 49.000 koron, a po prymiatiu wnesenia Wydiłu krajewoho szcze toj wydatok zbilzyt' sia o $\frac{2}{3}$ czasty.

Doteper buło 9 zapir mytnyczych, a teper hromada mista Stanisławowa zadaje 15. Toje żądanie motywuje hromada tym, szczo misto w poślidnych litach rozszyrjae sia i potworyło kilka takych dorih, kotrymy ľehko bułoby objichaty zapory mytnyczi, kotri do teper sut'.

Ricz odnak maje sia w dijestnosti ciłkom inaksze, jak predstavlae Rada mista Stanisławowa, bo do teper je ne 9 ale 11 zapir mytnyczych, wid kotrych wże pobyrage Stanisławiw misto opłaty bez przyzwolenia Wydiłu krajewoho.

Wnesenie Wydiłu krajewoho opyrage sia na wneseniu Wydiłu powitowoho. Do teper praktykowało sia w Stanisławowi bodaj tak, szczo jesly hromada koły domahała sia koncesji na pobir opłat mytnyczych, to taja sprawa zawsihdy prychodyła na powne zasidanie powitowoj Rady, de radni powitowi pozamiscewi zawsihdy sprotywlały sia i neraz perehołosuwały w tij sprawi.

Nakołyb w tim roci Wydił powitowij buw położyw żądanie mista Stanisławowa na porjadku dnemaim pownoho zasidania Rady i nakołyb buła otworena dyskusja nad tym, czy dijestno potreba zachodyt' w tij hromadi na tych nowych 6 rohaczkach pobyraty opłaty, to pewno, szczo by ne buła taja ricz uchwalena, bo tii wsi 15 dorih ne budut' wychodyty tak na pole, jak tu proponuje Wydił powitowij Wydiłowy krajewomu. Tii dorohy ľysze je w misto skierowani i wychodiat' zwyczajno na hołownu dorohu, de wże stoit zaporu mytnycza.

Otoż dije sia tak, szczo nyńka selanyw przyjdzaje hołownoju dorohuju do mista. Na tij dorozi de oplaczuje myto kopytkowe, robyt sia reperacja toj dorohy i stawlae sia prowizorycznu zaporu. Otoż selanyu, kotryj

zapłatyw wże myto na toj hołownoj doroz, musyt' zjichaty na inszu, dorohu, szczo by zachaty do mista, na dorohu otoż, kotra ne wychodyt' aż na hrunt poza mistom, łysze je w misti i tam selanyn nadybuje znou rohaczku i tohdy wże ne 6 grajcariw wid pary konej, aże 12 bude musiw płatyty.

Meni sia zdaje, szczo taka zasada, takie łehkoważenie sobi selaństwa, jak do teper ono praktykuje sia w toj Wysokij Pałati, nas do dobroho ne dowede.

Ide tutki o interes mist, wy Panowy zawsze peredowsim dbały o interes mist, mista majut najbilszi korysty, majut ustawu budowlanu, majut szkoły, majut wsio, szczo im potribne, a krim toho i ułekszenia tiahariw na dorohy.

Tut Wydił krajewyj pidnosyt, szczo hromada maje znaczni wydatky cili dorohowi bo 118 tysiaczy koron, aże ja dumaju, szczo jakby w powiti perewesty kontrolu, skilko hromady płatiat na cili dorohowi, toby sia pokazało, szczo płatiat bilsze, jak 4 razy i żadnoj pomocy ne majut.

Dalsze Wydił krajewyj każe, szczo misto maje 2,400.000 pożyczky.

Jakby Wydił krajewyj chotiw sia dowidaty, skilko hromady majut dowhiw, toby sia ne zhodyw na koncesju, dla hromady Stanisławowa.

Wydił krajewyj operaje swoje wnesenie takož na tim, szczo misto obertaje hroszi na ukraszenie placiw, brukiw i t. d., — no, aże toje wychodyt na pożytek miszczaństwa, aże selańskij narid żadnoj z toho korysty ne maje.

Dalsze czy to jest sprawedywa ricz, aby selanyn, kotryj teper jest wysłuźnykom miszczańyna, bo win jemu wsio do mista dowozyt, szczo potribno do żywnosy, jeszczze za to dopłaczuwaw? Czy] sprawedywo, aby dopłaczuwaw do swojej praci? To, moi Panowe, doroha duże utiaźływa i Sojm powynen zastanowytyś nad tym, czy możemo dalsze toju dorohoju ity?

Czy majemo z takim zamyłowaniem wsehda widnosytyś do mist, a po macoszomu traktowaty selaństwo. Taż tiji derżawci zapir myłnychych ne trymajut sia nawit stysło pry-pysiw, jaki sut' w ustawi, a najbilsze daje sia to odczuwaty w Knihynini, kotora to hromada susiduje z Stanisławowom tak, szczo jeji hrunta wchodiat na terytorjum mista Stanisławowa. Proszu sobi wystawyty, jaki tutki sut utiaźływosy! Jesly selanyn potrebuje uprawy toj morh rili, na szczo potrebuje 30 fir nawozu, to win musyt 30 razy rohacz-

ku opłatyty! Jesly selanyn musyt z toho morha zibrane zbiże, abo mandyburku, kilka razy obernuty i znouw stilko razy rohaczku opłaczuwaty.

Se je absolutno utiaźływe. Ja sam buw w toj sprawi i u burmistra i w starostwi, szczo by selaństwo rilnycze bodaj wid toho tiaharu zwilnyty, aże dosy bezskuteczno.

Dla toho ja pozwolu sobi postawyty wnesok, szczo by nad wneseniem Wydiłu krajewoho perejty do poriadku dnewnoho.

Marszałek. Czy żąda jeszczze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Starzyński.

Na uwagi p. Huryka muszę odpowiedzieć, że nie idzie tu o utworzenie nowego, tylko o rozszerzenie już dziś istniejącego myta, które pobierane jest na podstawie ustawy obowiązującej do dziś dnia i nadal do pewnego czasu obowiązywać mającej. Rozchodzi się o to, ażeby to myto rozszerzone było jeszczze na niektóre ulice, nowo powstałe skutkiem rozwoju miasta. Ponieważ miasto bez tego dochodu z myta nie mogłoby utrzymać bruków i przyprowadzić tych nowopowstałych ulic do porządku, dla tego imieniem komisji obstawać muszę przy wniosku, ażeby Wysoki Sejm raczył uchwalić przedłożoną ustawę.

Marszałek. W dyskusji ogólnej p. Huryk postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisji. Przystępujemy do głosowania; proszę panów zająć miejsca.

Kto przyjmuje wniosek p. Huryka ażeby nad wnioskiem komisji przejść do porządku dziennego zechce powstać. (*Mniejszość*). Wniosek p. Huryka upadł.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Starzyński. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Starzyński. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej, odnoszącem się do stanu państwowych szkół przemysłowych i handlowych w Galicyi. (*Al. 222*).

Sprawozdawca poseł Tyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Tyszkiewicz (*zaczy na czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Tyszkiewicz (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół państwowych przemysłowych i handlowych za rok 1902/1903.

2. Wzywa się c. k. Rząd ponownie o przyspieszenie budowy gmachu dla szkoły przemysłowej w Krakowie na gruntach przez miasto ofiarowanych.

3. Wzywa się c. k. Rząd o zaprowadzenie w wyższej szkole przemysłowej krakowskiej kursu destylacji produktów naftowych.

4. Wzywa się c. k. Rząd o wybudowanie nowego gmachu dla szkoły przemysłowej we Lwowie, tymczasem zaś o rozszerzenie przynajmniej lokalności szkoły przemysłowej lwowskiej, przez przynajęcie w domach prywatnych.

5. Wzywa się c. k. Rząd do rozszerzenia szkoły przemysłowej we Lwowie działem dla bronzowników i cyzelerów.

6. Wzywa się c. k. Rząd, aby przyspieszył starania o budowę gmachu na pomieszczenie szkoły zawodowej w Zakopanem i takież szkoły w Kołomyi, a zanim to nastąpi, o bezzwłoczne podwyższenie dotacji na najęcie lokalu celem odpowiedniego umieszczenia szkoły zawodowej w Kołomyi.

7. Wzywa się c. k. Rząd o wydatniejsze dotowanie szkolnictwa przemysłowego w Galicyi i do rozszerzenia akcji na polu zakładania szkół zawodowych i rękodzielniczych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. P. Rotter. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rotter ma głos

P. Rotter. Na obradach komisji przemysłowej, jakkolwiek jestem jej członkiem, nie byłem obecny, gdyż musiałem brać udział w równoczesnych naradach komisji innej, nie mogłem więc na komisji samej przedstawić swoich życzeń. Zdążają one do przedstawienia wniosków dodatkowych, jako uzupełnienia rezolucyj przedłożonych Sejmowi. Zabieram zaś głos w rozprawie generalnej dla tego, że ostatecznie rezolucye moje są nowe i w rozprawie szczegółowej poruszylibym ich nie mógł łatwo. Będę się starał motywować je jak najkrócej, zwłaszcza, że Sejm już dwukrotnie trzy z tych rezolucyj uchwalił.

Pierwsza moja rezolucya opiewa:

(*czyta*):

Sejm wzywa c. k. Rząd:

1) „ażeby przy szkołach państwowych we Lwowie i w Krakowie, bez redukcji dotychczasowej organizacyi tychże, urządził specjalne oddziały elektrotechniczne“;

Sądzę, że rzecz sama się motywuje, gdyż stosowanie w praktyce elektrotechniki tak ogromne w ostatnich czasach poczyniło postępy, że rzecz ta w szkołach państwowych dla nauki przemysłowej uwzględnioną być powinna. W Krakowie, w tym roku pierwszy raz wprowadzoną jest nauka elektrotechniki, lecz tylko teoretyczna, z takim tylko wykształceniem praktycznym, jak je mieć można z wycieczek poza zakładem; we Lwowie atoli nie ma nawet tyle. A rzecz ta dla naszych mechaników, konstruktorów maszyn, techników wogóle, jest dziś koniecznie potrzebna, gdyż elektrotechnika w zastosowaniu z każdym rokiem zdobywa coraz to nowe pola.

Dругa rezolucya (*czyta*):

2. „Ażeby przystąpił do urządzenia stałych kursów dla palaczy i dozorców maszyn parowych, oraz dla maszynistów kolejowych przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie“;

Ta rzecz jest konieczna. W Krakowie od lat kilkunastu są takie kursa i mają 40 do 50, nawet więcej uczniów. A potrzeby kraju w tym właśnie kierunku nie ustają, owszem wzmagają się nawet z roku na rok, wobec bądź co bądź nie zaprzeczonego rozwoju przemysłu w rozmaitych kierunkach. We Lwowie, urządzenie ich w szkole państwowej przemysłowej te przedstawia trudności, że tu nie ma oddziału mechanicznego, nie ma przeto i potrzebnych do tego celu

zbiorów naukowych, Są natomiast tego rodzaju zbiory w wielkich rozmiarach przy szkole politechnicznej, i już niejednokrotnie Sejm w tym kierunku żądania swoje wobec Rządu wyrażał.

Nie należy tu rezolucya do tych, o których sprawozdanie komisji szkolnej o szkołach ludowych się wyraża, że coroczne ich ponawianie wobec odpornej postawy rządu, raczej powagę żądań osłabia, że zatem lepiej przestać na stwierdzeniu tego właśnie ze strony rządu odpornego stanowiska.

Rozchodzi się tu bowiem o konkretne korzyści, które w tej chwili bez wielkiego nakładu pieniędzy mieć można. Otóż, jeżeliby się takiej rezolucyi nie ponawiało, toby mógł rząd w danym razie sądzić, że już nam tego nie potrzeba.

Trzecia rezolucya (czyta).

3. „Ażeby, przy c. k. akademii handlowej we Lwowie, utworzył jeden roczny kurs abiturjentów i dążył do tego również przy wyższej szkole handlowej w Krakowie“.

Rzecz ta sama przez się zrozumiała, boż przecież utyskuje się bardzo często na to, że nawet wtedy, kiedy przemysłowe nasze wyroby w rozmaitych kierunkach są dobre, tak ilościowo jak i jakościowo, to pozbycie się tych wyrobów połączone z trudnościami, z czego wynika, że wykształcenie handlowe u nas szwankuje. Kursa abiturjentów, przeznaczone dla tych, którzy skończyli gimnazjum, lub szkołę realną, dadzą tym ludziom o wykształceniu ogólnem, sposobność nabycia w krótkim czasie wiedzy zawodowej na sposób, jaki praktykuje się w Wiedniu, Pradze i Gracu.

Wreszcie czwarta rezolucya tyczy się bardzo ciekawego zjawiska. Uczniowie, którzy skończyli wyższą szkołę przemysłową, którzy zatem po skończeniu niższej szkoły średniej odbyli czteroletnie studjum zawodowe, są wobec abiturjentów gimnazyalnych w kierunku ulg wojskowych nadzwyczaj niekorzystnie traktowani. Uczeń 8 klasy gimnazyalnej, jeżeli go w tej klasie zaskoczy pobór wojskowy i jeżeli go do wojska wzięto, ma prawo do służby jednorocznej, której rozpoczęcie mu odrocza aż do ukończenia gimnazjum. I służy on istotnie rok tylko.

W szkole przemysłowej dzieje się rzecz dziwna. Uczeń ma te same lata nauki za sobą, co w gimnazjum, a ma w zasadzie przyznane i prawo jednorocznej służby po skończeniu szkoły.

Dzieje się tedy rzecz taka: Ucznia

czwartego, tj. ostatniego kursu, biorą do wojska w marcu. W czerwcu on kończy naukę z wynikiem dobrym; w październiku, a więc po skończeniu szkoły zatrzymują go we wojsku na trzy lata.

I nie jest to tylko teoretyczna obawa, bo rzecz ta w praktyce w sposób niesłychanie dotkliwy kilkakrotnie się sprawdzała. Nie trzeba długiego przekonywania, aby zrozumieć, że uczeń, który ukończył zawodową szkołę, po 3-letniej służbie wojskowej, choćby nawet zaawansował na wachmistrza, lub tego rodzaju dostojnika, bardzo małą w tem widzi kompensatę za straconych trzy lata życia w chwili, kiedy zaczyna, że tak się wyrażę, dawać i zbierać owoce swej dotychczasowej nauki, swej czteroletniej w szkole zawodowej pracy.

To jest przecież po prostu marnowanie kapitału bardzo żywotnego, które społeczeństwo włożyło w młodzież, które i państwo włożyło w młodzież, ponosząc wydatki na utrzymywanie zakładów naukowych; to samo państwo własną, choć inną ręką niweczy procent od kapitału własnego.

Otóż proszę Panów, zdaje mi się, że żądanie, by w tym kierunku władze wojskowe traktowały jednomiernie abiturjentów szkół przemysłowych z gimnazyalnymi, jest chyba bardzo jasne.

Żądanie to dziś w Sejmie przedstawione, było po raz pierwszy stawiane w r. 1898. I w Radzie państwa sprawę poruszono, lecz Ministerstwo obrony krajowej, władze wojskowe, wogóle na tym punkcie są dotąd głuche. Co może być powodem tego. Widzi mi się, że chyba to, co stale tłómaczy niezrozumiałe wypadki administracyjne, a co się nazywa krótko »Zopf«. Lecz zdaje mi się, że ten zwrot w mowach niezadługo będzie musiał ustąpić, gdyż stracił podstawę bytu, odkąd już w Chinach na mocy rozporządzenia Cesarzowej »Zopfy« skazane na zagładę. Otóż wypadałoby życzyć sobie, ażeby i nasze władze wojskowe, czy administracyjne, czy jakkolwiek się one nazywają, nie były bardziej konserwatywnymi od Chińczyków samych i uznały nareszcie, że czas »Zopfy« uciąć i w naszej administracji państwowej. (*Brava!*)

Czwarta rezolucya tedy brzmi: (czyta)

4) »ażeby uczniów wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie w kierunku ulg co do służby wojskowej zrównał z uczniami wyższych gimnazjów«.

Marszałek. Kto popiera rezolucje p. Rottera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Rezolucje są dostatecznie poparte.

Czy żąda kto głosu? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. chce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Tyszkiewicz. Z myślą i motywami p. posta Rottera najzupełniej się zgadzam i dlatego imieniem komisji przemysłowej zgadzam się na przyjęcie postawionych czterech rezolucji.

Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Tyszkiewicz (*czyta*)

1. Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół państwowych przemysłowych i handlowych za rok 1902/903.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tyszkiewicz (*czyta*).

2. Wzywa się c. k. Rząd ponownie o przyspieszenie budowy gmachu dla szkoły przemysłowej w Krakowie na gruntach przez miasto ofiarowanych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tyszkiewicz (*czyta*).

3. Wzywa się c. k. Rząd o zaprowadzenie w wyższej szkole przemysłowej krakowskiej kursu destylacji produktów naftowych.

Marszałek: Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tyszkiewicz (*czyta*).

4. Wzywa się c. k. Rząd o wybudowanie nowego gmachu dla szkoły przemysłowej we Lwowie, tymczasem zaś o rozszerzenie przynajmniej lokalności szkoły przemysłowej lwowskiej przez przynajęcie w domach prywatnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, ze-

Sprawozdawca p. Tyszkiewicz (*czyta*).

5. Wzywa się c. k. Rząd do rozszerzenia szkoły przemysłowej we Lwowie działem dla bronzowników i czeleryów.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tyszkiewicz (*czyta*) :

6. Wzywa się c. k. Rząd, aby przyspieszył starania o budowę gmachu na pomieszczenie szkoły zawodowej w Zakopanem i takiejże szkoły w Kołomyi, a zanim to nastąpi, o bezwzględne podwyższenie dotacji na najęcie lokalu celem odpowiedniego umieszczenia szkoły zawodowej w Kołomyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tyszkiewicz (*czyta*).

7. Wzywa się c. k. Rząd o wydatniejsze dotowanie szkolnictwa przemysłowego w Galicyi i do rozszerzenia akcji na polu zakładania szkół zawodowych i rękodzielnich.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

P. Sprawozdawca przyjął rezolucje postawione przez p. Rottera.

Pierwsza rezolucja opiewa: (*czyta*).

Sejm wzywa c. k. Rząd :

1) ażeby przy szkołach państwowych we Lwowie i Krakowie, bez redukcji dotychczasowej organizacji tychże, urządził specjalne oddziały elektrotechniczne;

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Druga rezolucja p. Rottera opiewa (*czyta*).

2) ażeby przystąpił do urządzenia stałych kursów dla palaczy i dozorców maszyn parowych oraz dla maszynistów przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie;

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Trzecia rezolucya p. Rottera opiewa (czyta):

3) ażeby przy c. k. akademii handlowej we Lwowie utworzył jednoroczny kurs abiturjentów i dążył do tego również przy wyższej szkole handlowej w Krakowie.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Czwarta rezolucya p. Rottera opiewa (czyta):

4) ażeby uczniów wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie w kierunku ulg co do służby wojskowej zrównał z uczniami wyższych gimnazyów.

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany §§. 19. i 42. ustawy o Reprezentacyach powiatowych (Al. 223).

Sprawozdawca p. Buynowski ma głos. Sprawozdawca p. Buynowski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Buynowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

Ustawa

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w przedmiocie zmiany §§. 19. i 42. ustawy o Reprezentacyi powiatowej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje.

Art. I.

Postanowienia §§. 19. i 42. ustawy o Reprezentacyi powiatowej z dnia 12. sierpnia 1866 Dz. u. kr. Nr. 21. zostają w dotychczasowem swem brzmieniu zniesione, a natomiast mają opiewać:

Utrata mandatu.

§. 19. Członek Reprezentacyi powiatowej traci mandat, jeżeli zajdzie lub wiadomą się stanie okoliczność, któraby pierwotnie jego obieralności lub uprawnieniu do wstąpienia na grono Rady stała na przeszkodzie.

Jeżeli członek Reprezentacyi powiatowej popadnie w śledztwo z powodu jakiegoś czynów karygodnych, w §§. 3. i 11. ordynacyi wyborczej dla gmin wskazanych, lub jeżeli do jego majątku konkurs ogłoszony albo postępowanie ugodne zarządzone zostanie, wtedy nie będzie mógł sprawować swego urzędu, jak długo trwa to postępowanie karne, konkursowe lub ugodne.

Jeżeli członek Reprezentacyi powiatowej wchodzi w stosunki prawne z powiatem jako przedsiębiorca, dostawca lub dzierżawca, nie będzie mógł sprawować swego urzędu, dopóki ten stosunek trwa i rachunki stąd wynikłe ostatecznie załatwione nie będą.

Powzięcie uchwał w Radzie.

§. 42. Do powzięcia uchwały potrzebną jest obecność więcej niż połowy członków Rady.

Do ważności uchwały potrzebna jest bezwzględna większość głosów obecnych.

Przewodniczący głosuje przy wyborach; prócz tego głosuje tylko w razie równości głosów.

Członek Wydziału powiatowego lub Rady powiatowej nie może być obecnym na posiedzeniu Rady powiatowej, lub Wydziału powiatowego, jeżeli przedmiot obrady lub uchwały dotyczy jego prywatnego interesu, interesów jego żony albo osób z nim w pierwszym lub drugim stopniu spokrewnionych lub spowinowaconych.

Art. II.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Oleśnicki. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Wysokij Sojme!

Ja hodžu sia w powni z wneseniem komisiji hromadskoj, dopowniajuczym perepysy §§. 19. i 42 ustawy o reprezentacyach powitowych i dumaju, szczo ti postanowłenia, kotri misliat' w sobi projekt zakona peredżenoho Wysokoji Pałati sut' opravdani w napriami faktycznim i zi wzhladiw spravwedływosty.

Czas wże, szczo by w reprezentacyach publicznych ne mohły braty uczasty i zasidaty, a tym mensze riadyty i hołosuwaty lude, kotri maju na oci interes prywatnyj, kotrym interes prywatnyj ne dozwalaje ob'ektywno rozpoznawaty i riszaty sprawy publiczni, do kotrych riszenia sut' pokłykani.

Dlatoho postanowłenia ustawy projektowanej o reprezentacyi powitowoji zapowniajut' ditkływo widczuwanu luku w naszym zakonodawstwi.

Dumaju odnak, szczo postanowłenia tii, kotri komisija nam peredkłada je sut' nedostatocni i wymahajut' pewnoho roda dopownenia i dla toho naj meni wilno bude na toj temat kilka słiw wyskazaty i z wneskom dopowniajuczym pryjty.

Postanowłenia tii ne uwzhladniajut tych słuczajiw, hde reprezentacya powitowa wystupaje ne lysz jako włast' ale takoz jako instancya. Zwistna ricz, szczo množestwo spraw w toku instancyi prychojyt do reprezentacyi powitowoji i szczo tak rada powitowa a specyjalno w duze mnohych słuczajach Wydił Rady powitowoji riszaje tii sprawy, kotri na pidstawi widkłyku wid achwały zwerchnosty hromadskoj abo magistratu, do reprezentacyi powitowoji wneseni zistaly.

A jest riczeju majje prawylnoju i dije sia tak wsiudy, szczo w reprezentacyach powitowych zasidajut lude, kotri takoz zasidajut w radach hromadskych, a osoblywo w radach po mistach. Taki ludy hołosujut potom nad sprawamy, szczo do kotrych ony wże w perszoi instancyi hołosowaly, otze sut riwnoczasnno dwoma instancyami.

Pisła moho perekonania jest se anomalia, se sprotywłaje sia poniatu instancyi.

Bo na szczoż majemo instancyi?

Na toje, szczo by sprawa rozpiznana wże czerez instancyu niższu mohła jeszcze raz buty rozpiznana w druhij instancyi, w wyż-

szij instancyi, ludmy inszomy. A se dla toho, szczo by sprawa buła rozibrana z riżnorodnoho stanovyska i szczo by bilsze dumok, bilsze hołow ludzkych mohło partycypowaty w poriszeniu toji sprawy.

A tut wychodyt na toje, szczo nyni tii sami lude sut' instancyjeju perszoju i sut' takoz instancyjeju druhuju.

(Głosy. Tak jest).

Oczywydna ricz, szczo na riszenie ob'ektywne sprawy takij stan wplywaty nie może.

Teper baczymo, proszu Paniw, w organizacyi sudowej, a w zahali w wsich inszych włastiach styske wprowadżenie toj normy, szczo do riszenia sprawy w instancyi wyższoi sut wykluczeni tii osoby, kotri brały uczast w riszeniu sprawy w instancyi niższoi. Taja zasada perewedena jest konsekwentno w sudownyctwi tak karnim jak i cywilnim. Dumaju, szczo ne ma pryczyny, kotraby opravdała, szczo by w dorozii riszenia spraw autonomicznych mały my widsej zasady widstupaty.

I w instancyach autonomicznych riszaje sia sprawy ne mensze waźni jak w sudownyctwi i tut rozchodyt sia o sprawy duze żywotni, pry kotrych ide ne lysz o interes prywatnyj osib, ale duze czasto o interes publicznyj, z tym interesom prywatnym zwiazanyj.

Własty autonomiczni powynni maty ti wsi atrybucyi, kotri dajut im gwarancyu z odnoj storony pownoj bezstoronnosty, a z druhoi gwarancyu możnosty zriho rozważenia, rozslidżenia i riszenia sprawy, kotra znachodyt sia na poriadku dnewnim.

Dlatoho dumaju, szczo koły teper stimo pry reformi zakona o organizacyi powitowoi, koły komisija prychojyt z duze opravdanem i duze waźnem postanowłeniem, kotre ordynacyu powitowu zminyty maje, to my ne powynny pomynuty toj nahody, toj słuczajnosty, szczo by jeszcze ne pryjmaty toho postanowłenia, kotre gwarantuje reprezentacyam powitowym, szczo budut riszaty w toku instancyi jako instancya wyższa w inszym składi jak w instancyi niższoi, szczo by nichto ne hołosowaw w perszoi instancyi i w druhoi instancyi w toj samej sprawi. (Brawa i okłaski).

Dlatoho ja baczuczy, szczo z rozmaitych storon moje peredżoenie znachodyt aprobatu, ne choczju sia rozwojdyty, lysz pozwolu sobi postawyty slidujucu rezolucyju ko ostatnyj punkt §. 42 (czyta):

Członek Wydziału powiatowego¹ lub Rady powiatowej nie może brać udziału w naradach i głosowaniu w tych wypadkach, gdzie Rada powiatowa lub Wydział powiatowy rozstrzygać ma w drugiej instancji o odwołaniu przeciw uchwale, nad którą on głosował w pierwszej instancji.

Marszałek. Podaję rezolucję p. Oleśnickiego do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Rezolucya jest dostatecznie poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Czartoryski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czartoryski ma głos.

P. Czartoryski. Mnie się zdaje, że Wniosek Szanownego p. Oleśnickiego może być przyjęty tylko z zadowoleniem i z tem uczuciem, że przyczyni się dodatnio do poprawy stosunków. Będąc jednak przeciwnikiem wszelkich nagłych uchwał, i bojąc się, aby dorywcze traktowanie sprawy, sprawie samej nie zaszkodziło, pozwałam sobie postawić wniosek na odesłanie całej sprawy wraz z wnioskiem p. Oleśnickiego do komisji, aby komisja ten wniosek rozpatrzyła, zastanowiła się nad nim, a potem zdała nam z tego sprawę po dokładnem zastanowieniu się i rozpatrzeniu sprawy. Nie sprzeciwiam się wnioskowi p. Oleśnickiego, ale boję się, żebyśmy przy kodyfikacji nie uchwalili coś raptownie, coby potem musiało być usunięte.

Dlatego stawiam mój wniosek z poleceniem komisji, aby jeszcze podczas bieżącej sesji przyszła ze sprawozdaniem. Sądzę, że p. Oleśnicki zgodzi się także na mój wniosek.

Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Wobec przemówienia ks. Czartoryskiego zrzekam się głosu.

P. Oleśnicki. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Oleśnicki ma głos.

P. Oleśnicki. Protyw wneseniu kniazia Czartoryskoho ne mawbym niczoho, ale pid tym usłowiem, szczyoby ciła sprawa wernuła do komisji i szczyoby komisja jeszczzo w toj sesji z wneskom wystupyła.

P. Czartoryski. Ja przecież to zastrzeżenie uczyniłem.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda. Rozprawa zamknięta. Głos ma p. Buynowski.

P. Buynowski. P. Oleśnicki wyraził uznanie dla komisji, że przyszła z reformą, tak ważnej sprawy jak uzupełnienie ustawy o reprezentacji powiatowej w §§. 19. i 42,

żąda jednak uzupełnienia drugiego paragrafu.

Jeżeli komisja się nie zastanawiała nad tą sprawą i tej kwestyi nie poruszyła w swoim wniosku, to tylko dlatego, ponieważ wniosek, który komisja miała przed sobą t. j. wniosek ks. p. Stojałowskiego dążył właśnie do zmiany tylko tych 2 paragrafów t. j. §§. 19 i 42. Ponieważ zaś w komisji sprawy tej nikt nie podniósł, więc też o niej mowy nie było.

P. Oleśnicki poruszył sprawę, mojem zdaniem bardzo ważną, którąby należało rzeczywiście wziąć pod rozwagę i dlatego nie mogę nic mieć przeciwko wnioskowi ks. Czartoryskiego, mającemu na celu bliższe rozpatrzenie sprawy. Jakkolwiek nie mam upoważnienia od komisji, zdaje mi się, że mogę się zgodzić na odesłanie tego wniosku napowrót do komisji.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za wnioskiem p. Czartoryskiego, t. j. za przekazaniem sprawozdania i wniosku komisji wraz z rezolucją p. Oleśnickiego ponownie komisji z poleceniem, aby komisja zdała sprawę jeszcze w toku bieżącej sesji, zechce rękę podnieść. (*Większość*.) Wniosek został przyjęty.

Zamierzam przystąpić do zamknięcia posiedzenia. Przedtem proszę p. sekretarzy o odczytanie wniosków nagłych.

Jest zgłoszony nagły wniosek p. Skołyżewskiego.

(*Głosy: p. Skołyżewskiego nie ma na sali.*)

Wobec tego odczytanie wniosku nagłego p. Skołyżewskiego odkładam na później. Proszę o odczytanie drugiego wniosku nagłego.

Sekretarz poseł ks. Mazikiewicz (*czyta:*)

Wnesok nahłyj
posła Starucha i tow.

Wysokij Sojme! Zważywszy, szczo sehoricznaz posucha nawistyła ciłyj nasz kraj wełykym neszczaściem, bo ponyszczyła wsi plony ciłkowyto, a osobływe powit Liskyj najhirsze ditknenyj czerez posuchu wełykym neszczaściem, dlatoho bo toj powit leżył na horach — zemla je duże pidła — i ne urodżajna, sama hłynka, ozymynj, żyta i pszenyci mało sijut, bo w zymi wsio pid śnihom propadaje.

Meszkanci z toho powitu zanymajut sia najbilsze chowom chudoby, bo tilko z toji

chudoby utrymujut' sia, dla utrymania chudoby sijut' najbilsze owes, bo toj tilko moze utrymaty sia na lychij zemli, a szczo seho roku tak straszna posucha ponyszczyła wsio, koniuszyni, sina, a najhirsze owes, tak szczo ne buło szczo kosyty, ani rukamy skubaty, czerez brak paszy wsi mieszkańci ciłoho powita wytratyły bilszu połowynu chudoby za piw darmo, tak szczo ne odna sztuka kosztowała 200 K., a musiw jeju prodaty za 100 abo za 50 K., a bezroha, kotra kosztowała 20 K. musila sia prodaty za 2 abo 3 K., dlatoho wsi mieszkańci sut' w welykym neszczastiu, bo ne majut' czym zapłaty podatku i dokupyty paszy, szczo by utrymaty resztu nestraczenoji chudoby — po obczyśleniu wsioji szkody, jaku ponesył bidni selane czerez brak paszy i wytraczenie chudoby za bezcen w cilim powiti, do kotroho należyt' 154 hromad i sut' sprawdzeni czerez Wydił Rady powitowoji w Lisku na sumu 3,345.000 K., protoje ja stawljaju nahłyj wnesok i proszu Wysokij Sojm uwzhladnyty welyke neszczastie powitu toho, udiłyty widpowidnu sumu na zakupienie paszy dla chudoby w korotkim czasi, a takoz soły dla chudoby.

Staruch
wneskodatel.

Effynowycz, Ostapczuk, Mazykewycz, Barabasz, Stapińskij, Olesnyckij, Szajer, Krempa, Korol, F. Włodek, Mohylnyckij, Bohaczewskij, Huryk, Stojalowskij.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości wniosku ma głos p. Staruch.

P. Staruch. Wysokij Sojme!

Zważywszy, szczo sehoriczna posucha nawistila ciłyj nasz kraj, szczo ponyszczyła wsi plony i ciłu paszu, osoblywo w powiti łyskim, zważywszy dalszo, szczo toj powit zanymaje sia tilko chowom chudoby i utrymuje sia z toji chudoby, zważywszy dalsze, szczo ludy powitu toho musily wyprodowaty bilszu połowynu chudoby za bezcen, bo posucha sehoriczna ponyszczyła ciłu paszu i konicznynu — stawljaju nahle wnesenie i proszu Wysokij Sojm udiłyty widpowidnu sumu dla powita toho na zakupienie paszy dla toji chudoby, kotra szczo ne je wyprodana.

Pid wzhladom formalnym proszu o widoslanie seho wnesenia do komisiji budżetowoji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy w sprawie nagłości żąda kto głosu? (*Nikt*). Kto popiera nagłość wniosku, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Pod względem formalnym postawił szanowny poseł wniosek na odesłanie tej sprawy do komisiji budżetowej.

Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do komisiji budżetowej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, we czwartek dnia 27. października o godzinie 7. wieczorem z następującym porządkiem dziennym (*czyta*):

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie m. Tuchowa na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i od piwa.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Rawie ruskiej koncesyi do pobierania opłat mytnicznych na drodze powiatowej Rawa ruska—Niemirow.

Sprawozdawca poseł Dąbski.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu obszarom dworskim w Kutyskach i Ostrej koncesyi do pobierania opłat mytnicznych od przewozu przez rzekę Dniestr między Kutyskami i Ostrą.

Sprawozdawca poseł Dąbski.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Rzemieniu koncesyi do pobierania opłat mytnicznych od przewozu przez rzekę Wisłokę pod Rzochowem.

Sprawozdawca poseł Dąbski.

5. Sprawozdanie komisiji gminnej o wniosku p. Brunickiego w sprawie uwolnienia gmin od wydatków w gotówce ponoszonych przy współdziałaniu gmin w sprawach wojskowych.

Sprawozdawca poseł Brunicki.

6. Sprawozdanie komisiji drogowej o wniosku p. Oleśnickiego w sprawie budowy mostu na rzece Stryju w Kruszelnicy.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

7. Sprawozdanie komisiji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. VI.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

8. Sprawozdanie komisiji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie popierania sadow-

nictwa i zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

9. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku rektora Syroczyńskiego w sprawie kwalifikacji technicznych urzędników w Wydziałach powiatowych i urzędach gminnych 30 miast.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

10. Sprawozdanie komisji budżetowej o wnioskach Wydziału kraj. w przedmiocie zmiany etatu posad i płac służby lekarskiej i administracyjnej z powodu rozszerzenia krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

11. Sprawozdanie komisji drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych.

Sprawozdawca poseł Sala.

12. Sprawozdanie komisji dla reform agrarnych o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie tworzenia włości rentowych.

Sprawozdawca poseł Hupka.

Następne posiedzenie odbędzie się zatem jutro w we czwartek o godzinie 7. wieczorem.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 15. popołudniu.)
